Dziś 8 stron

WARSZAWA, PIĄTEK 31 STYCZNIA 1947 R. (A)

Cena numeru 3 złote

ROK 53

Nr. 28 (787)

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA
PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA
CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej
KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195
KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI	8.35-06
DRUKARNIA	8.79-61

SCHUMACHER „GROZI", ŻE NIE PODPISZE POKOJU

Niemcy tracą poczucie miary

BERLIN (PAP). Na konferencji prasowej zwołanej w Berlinie, Schumacher przedstawił dziennikarzom niemieckim i zagranicznym swoje tezy polityczne.

Oświadczył on, że nie uważa już za konieczne korygowania granicy Niemiec na zachodzie i nie rości już sobie żadnych pretensji terytorialnych wobec Francji. Po tej „koncesji" w stosunku do zachodniego sąsiada Niemiec, Schumacher tym ostrzej wystąpił ponownie przeciwko granicy polsko-niemieckiej.

Według Schumachera, Niemcy powinny otrzymać z powrotem „jak najwięcej terenu na wschód od linii Odry i Nysy", inaczej bowiem „nie zdołają pomieścić i wyżywić milionów uchodźców ze wschodu..."

Schumacher oznajmił, że problem „nowego ładu" w Europie, powinien być rozpatrzony przez ONZ.

Schumacher przemawiał tak, jak gdyby już był nowym „fuehrerem" Niemiec.

„Nie podpiszę pokoju, którego warunki będą zbyt surowe" — odpowiedział z emfazą, gdy go zapytano, czy uda się na konferencję do Moskwy.

Wina i kara

Na zebraniu Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego w sobotę, 25 stycznia b. r. w Warszawie tow. J. Cyrankiewicz oznajmił, że PPS. ma od dawna przygotowany projekt szerokiej amnestii. *Ogłoszenie amnestii będzie dowodem siły polskiej demokracji.*

Zasadniczo ludzkość nie ma skłonności do darowywania przewinień. Chęć zemsty jest uczuciem bardzo powszechnym. Wprawdzie nakazowi: oko za oko, ząb za ząb — przeciwstawiano kiedyś inny: kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem, ale ta szczytna nauka nie jest powszechnie przyjęta w zbiorowości ludzkiej.

Po ostatniej wojnie, w której demon zbrodni objął panowanie, w której człowieczeństwo, honor, godność były hańbione w sposób barbarzyński—odrodzenie duszy ludzkiej jest zagadnieniem nie mniej ważnym, niż odbudowa zniszczonych miast, wsi i fabryk. Gdyby w nowych osiedlach zamieszkali ludzie o zatrutych duszach i morderczych instynktach, spokój ludzkości byłby bez wątpienia zagrożony. Jeżeli nakazujemy poszczególnym jednostkom, żeby się nie powodowały niskimi uczuciami zemsty, to i w zbiorowości te same zasady muszą obowiązywać.

Głowie państwa przysługiwało zawsze i przysługuje dalej prawo łaski. Nadto wszystkim wielkim wydarzeniom w państwie towarzyszy amnestia, *ODPUSZCZENIE WIN WINOWAJCOM.* Nie jest to już akt łaski prezydenta, ale akt ustawowy, obejmujący setki a nawet tysiące skazanych na dłuższe czy krótsze kary więzienia czy nawet śmierci.

Takie powszechne odpuszczenie win, często ciężkiego kalibru, jest najwyższym wyrazem dobrej woli czynników rządzących w stosunku do obywateli, którzy zboczyli z drogi prawa. Jest także dowodem wiary, że winowajcy uderzą się w piersi, zawrócą na drogę obowiązku wobec kraju rodzinnego, odbudowującego swoją niepodległość w trudnych warunkach. Ten akt odpuszczenia win ma jeszcze wymowę siły moralnej i pewności fizycznej państwa, które może sobie pozwolić na otworzenie bram więziennych i obdarzenie wolnością wczorajszych winowajców.

Zbytnia srogość w stosunku do obywateli, nawet występnych, nie przynosi korzyści, mija się z celem. Na ten temat kryminologia wypowiedziała już dawno swoje naukowe credo. Są jednak zbrodnie, dla których nie ma i nie może być względów. *ZDRADA PAŃSTWA, SZPIEGOSTWO I WSPÓŁDZIAŁANIE Z WROGAMI NARODU*— tu kończyć się musi wyrozumiałość. Przestępcy muszą ponieść zasłużoną karę. Wyrokujący sędziowie będą w zgodzie z sumieniem, które zawsze było i będzie regulatorem działań wykonawców sprawiedliwości.

Odpuszczenie win czyli *AMNESTIA* ma wielkie znaczenie moralne, daje poważne odprężenie całej społeczności, działa na młodzież, jest nakazem moralno - wychowawczym.

Przepisy prawne są wykładnikiem ustroju społecznego. Co wczoraj było z punktu widzenia prawa zamachem na nie, w zmienionych warunkach może być aktem wielkiej sprawiedliwości: np. nadanie chłopom ziemi, odebranie kopalń, fabryk i oddanie ich we władanie państwu, żeby w dalszym procesie stały się własnością społeczną. W Polsce jest jeszcze pewna część obywateli, którzy nie pogodzili się z rzeczywistością, z polską racją stanu. Czekają „na odmianę", chociaż barometr wskazuje na stabilizację, bez tendencji na zachmurzenie. Decydują się wielkie sprawy, jak granice zachodnie, ale zapatrzeni „w Londyn" nie widzą i nie słyszą nawoływania.

„Zaczynamy nowy okres",—powiedział tow. Cyrankiewicz, „dla wszystkich, którzy zbłądzili w poprzednim okresie, i którzy zrozumieli swoje błędy, otwierają się możliwości włączenia się w twórczą pracę nad rozbudową państwa".

Polska ma wszystkie możliwości odegrania wielkiej roli w rodzinie narodów, jeżeli naszym najwyższym nakazem będzie służba sprawie niepodległości i odbudowy zniszczonego kraju. Wiara we własne siły, w jedność działania, bez oglądania się „na pomoc" — jest koniecznością, jest nakazem, od którego nie ma odwołania.

Amnestia jest aktem wielkiej szlachetności, wyrozumiałości, jest aktem dobrej woli narodu w stosunku do obywateli, którzy błądzili. Musi się też spotkać z odpowiednią oceną.

DOROTA KŁUSZYŃSKA

Mołotow podpisze niebawem teksty pięciu traktatów

PARYŻ (PAP) Teksty pięciu traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec, zaopatrzone już w podpis Byrnesa, znajdują się obecnie w Moskwie, gdzie mają być podpisane przez Mołotowa. Następnie teksty zostaną przekazane do Londynu, gdzie podpisze je Bevin oraz do Paryża, gdzie nastąpi podpisanie przez Bidault. Przedstawiciele dawnych satelitów Niemiec, podpiszą traktaty w Paryżu w dniu 10 lutego br.

Rozporządzenie Prezydenta KRN o zwołaniu Sejmu Ustawodawczego

Prezydent Krajowej Rady Narodowej zarządził ogłoszenie w Dzienniku Ustaw RP. rozporządzenia o zwołaniu Sejmu Ustawodawczego do Warszawy na dzień 4 lutego 1947 r., na podstawie odpowiednich artykułów Konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku i Ustaw o kompetencji Prezydenta KRN.

Ramadier odpiera zwycięsko ataki prawicy

544 głosy za rządem, 44 przeciw

PARYŻ (PAP). W czasie wtorkowych obrad parlamentu dwa poważne zwycięstwa osiągnął rząd Ramadier'a. Olbrzymią większością — 544 głosami przeciwko 44, dał Ramadier ostrą odpowiedź posłom skrajnej prawicy, którzy wysuwali zastrzeżenia co do obsadzenia niektórych ministerstw.

We wszystkich przemówieniach deputowanych poruszano sprawy Indochin. Powaga sytuacji i trudności, na które napotyka dowództwo wojskwe, stały się jasne dla wszystkich. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że vietnamczycy są dobrze uzbrojeni i korzystają z pomocy japońskiej.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że większość uzyskana przez nowy rząd nie świadczy jeszcze o sile i trwałości rządu Ramadier'a. Wszystko zależeć będzie od stopnia współpracy pomiędzy partiami.

PARYŻ (PAP). Na ostatnim posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego szereg deputowanych z przywódcą komunistycznym — Duclos na czele — zażądało generalnej debaty na temat zagranicznej polityki Francji.

PARYŻ (SAP). Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego premier Ramadier poruszył sprawę organizacji bezpieczeństwa narodowego. „Wydaje się niektórym, powiedział premier, że powierzenie ministerstwa obrony narodowej komunistom, może kryć w sobie niebezpieczeństwo dla państwa. Obrona kraju musi być zapewniona przez przedstawicieli narodu francuskiego bez względu na przekonania polityczne. Nie uda się tego przeprowadzić, eliminując komunistów. Zresztą komuniści obejmują tekę obrony narodowej już nie po raz pierwszy"— powiedział Ramadier.

Pierwsze posiedzenie posłów Klubu PPS

Pierwsze posiedzenie Klubu Posłów Polskiej Partii Socjalistycznej odbędzie się w poniedziałek 3-go lutego 1947 r. o godzinie 11-ej w gmachu CKW PPS przy ul. Daszyńskiego 18.

Von dem Bach i 35 zbrodniarzy niemieckich przywiezieni na miejsce zbrodni

W dniu wczorajszym o godz. 22.45 na dworzec główny zajechał pociąg z 36 przestępcami wojennymi. Na czele ich gen. von dem Bach

Mimo słabego oświetlenia widać było wyraźnie ponure miny oprawców, ruchy ich były niepewne. Zbyt wyraźne świadectwo popełnionej przez nich zbrodni dostrzegli wokół siebie.

Ubrani w zielone bluzy i berety więzienne, na plecach dźwigali tobołv. Gdzież niedawna buta w tych zgarbionych pod ciężarem — niewiadomo, czy tobołów, czy lęku przed odpowiedzialnością.

Powłócząc nogami, kręcili się koło oczekujących ciężarówek, jakby nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. Nie trafiali na stopnie drabiny.

Bach pojechał oddzielnie, czarna limuzyna, pod dobra eskortą, inni oddzielnie „budami", w jakie zapędzali z ulicy niewinnych ludzi w czasie łapanek.

Bach cały czas trzymał się na uboczu z dala od swych towarzyszy. Wszyscy przestępcy przewiezieni zostali do więzienia Mokotowskiego. (G.)

Wyjazd gen. Drury przyjaciela Polski

Dnia 28 bm. pociągiem szwedzkim o godz. 20.30 wyjechał z Warszawy gen. Drury, były szef Misji UNRRA w Polsce. Na dworcu generał był żegnany przez wiceministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego tow. Grossfelda oraz przez dyrektora Piekarka i dra Załuskiego

Wszyscy żądają kontroli Niemiec

Konferencja londyńska rozważa wnioski Norwegii i Austrii

LONDYN (PAP). Ambasador Norwegii w Londynie, Prebenson, złożył konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych memorandum rządu norweskiego w sprawie Niemiec. Rząd norweski uważa za konieczne kontrolowanie politycznego i gospodarczego życia Niemiec, nawet po zawarciu traktatu pokojowego. Specjalnej kontroli należy poddać obszar Zagłębia Ruhry, gdzie skoncentrowany jest ciężki przemysł niemiecki. Sprawę kontroli Niemiec należy włączyć do systemu międzynarodowego bezpieczeństwa.

Rząd norweski jest zdania, że należy utrzymać jedność polityczną Niemiec, gdyż obawia się, że podział Niemiec wywoła wzrost nacjonalizmu niemieckiego. Życie gospodarcze Niemiec pwinno podlegać zbiorowej kontroli.

W dalszym ciągu memorandum norweskie zwraca uwagę na niebezpieczeństwo Prus dla pokoju światowego.

Niemcom należy zabronić tworzenia jakichkolwiek organizacji wojskowych lub półwojskowych.

Wszyscy Niemcy, których państwa sąsiedzkie nie zechcą zatrzymać w swoich granicach, powinni być możliwie najszybciej repatriowani. Niemcy muszą wynagrodzić szkody, wyrządzone przez ich agresję.

AUSTRIA CHCE MIEĆ NIEPODLEGŁOŚĆ I ARMIĘ

LONDYN (PAP). Konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie złożone zostało memorandum austriackie. Główne wytyczne tego memorandum są następujące: 1) Austria pragnie, by we wstępie do traktatu zostało wyraźnie zaznaczone, że Austria jest krajem wyzwolonym i niepodległość jej ma być uroczyście potwierdzona. Dalej Austria domaga się granic z roku 1937, nie chce płacić odszkodowań, żąda wycofania wojsk okupacyjnych i zezwolenia na utworzenie armii, przyjęcia do ONZ oraz przyznania jej 7 miliardów odszkodowań od Niemiec.

BEZ UDZIAŁU MNIEJSZYCH PAŃSTW

LONDYN (SAP). Delegat Stanów Zjednoczonych na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, Murphy, zakomunikował przedstawicielowi Kanady, iż prawdopodobnie konferencja nie będzie rozpatrywała wysuwanej przez Kanadę propozycji, by w opracowywaniu traktatu pokojowego z Niemcami brały udział mniejsze państwa.

LONDYN (PAP). Ambasador grecki w W. Brytanii oświadczył podczas obrad nad traktatem pokojowym dla Niemiec, że gdyby niemiecki przemysł został osłabiony przez daleko posuniętą decentralizację, mogłoby to narazić na szwank odbudowę Europy na dłuższy przeciąg czasu. Jednak Grecja obawia się szkodliwej konkurencji niemieckiej, zwłaszcza na Bałkanach.

Poza tym Grecja domaga się takich samych odszkodowań, jak Jugosławia oraz żąda, aby Niemcy w ciągu 20 lat zakupywały w Grecji tytoń.

Dania nie odstąpi Grenlandii

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik amerykańskiego Departamentu Stanu zaprzeczył wiadomościom, jakie ukazały się w prasie amerykańskiej jakoby były prowadzone rokowania pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Danią w sprawie odstąpienia Grenlandii.

Równocześnie rzecznik podał do wiadomości, iż duński minister spr. zagr. Rasmussen zdementował w Kopenhadze, tę wiadomość, głoszoną przez prasę amerykańską.

Komisja ONZ przybyła do Grecji

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Aten: na pokładzie krążownika francuskiego „Georges Leygues" przybyła do portu w Pireusie komisja ONZ, licząca 47 członków. Komisja zbada sytuację w Grecji północnej. Jak wiadomo, Polskę reprezentuje w komisji amb. Putrament, poseł R. P. w Szwajcarii.

Burma uzyska niepodległość

ale będzie korzystała z pomocy W. Brytanii

Osobliwy dialog Attlee—Churchill

LONDYN (PAP). — W Izbie Gmin ogłoszono treść układu z przywódcami Burmy w sprawie nadania Burmie samodzielności konstytucyjnej. Jednocześnie rzecznik rządu zapowiedział kontynuowanie brytyjskiej pomocy finansowej dla Burmy. Układ ten spotkał się z krytyką przywódcy opozycji Churchilla. Na tym tle wywiązała się następująca wymiana zdań między Churchillem a premierem Attlee:

Churchill: Czy to znaczy, że mamy zapłacić i odejść, czy też tylko odejść?

Attlee: To wcale nie znaczy, że odejdziemy, lecz że naród burmański ma prawo w przyszłości postanowić, czy pozostanie w obrębie brytyjskiej wspólnoty narodów, czy też ją opuści. Słuszne jest jednak, by W. Brytania w dalszym ciągu pomagała Burmie niezależnie od tego, jak wypadną przyszłe decyzje.

Churchill: A więc odpowiedź na moje pytanie jest taka, że najpierw mamy zapłacić, a następnie odejść.

Na to Attlee oświadczył, że wydaje mu się, iż Churchill „stracił zdolność logicznego myślenia".

USA wycofuje się z mediacji w Chinach

WASZYNGTON (PAP). Rzecznik Departamentu Stanu USA podał do wiadomości, że rząd amerykański postanowił wycofać się z komitetu trzech, który został utworzony w Czungingu w celu położenia kresu działaniom wojennym w Chinach. Przewodniczącym tego komitetu był gen. Marschall, obecny minister spr. zagr. USA.

Zgodnie z tym oświadczeniem St. Zjednoczone wycofują się z mediacji w wewnętrznych sporach między kuomintangiem, a komunistami chińskimi

ROBOTNIK
Centralny Organ P.P.S.

Warszawa, 30 stycznia.

Mord poznański

JAK już o tym donieśliśmy, w Poznaniu aresztowano dwóch sprawców ohydnego mordu. Ujęci mordercy, 19-letni uczniowie gimnazjalni, przyznali się do popełnionej zbrodni. Zamordowali oni 19-letniego Jana Stachowiaka, instruktora Związku Walki Młodych, zamordowali go tylko za to, że miał inne poglądy, że był czynny w lewicowej organizacji młodzieżowej.

Sam fakt morderstwa jest wstrząsający. Jeszcze bardziej wstrząsające są szczegóły: podstępne zwabienie ofiary, śmiertelny cios rewolwerem w tył czaszki, szereg następnych ciosów nożem w twarz i piersi, zdarcie ubrania i butów — tak postąpili młodociani mordercy, zasłaniający się pobudkami „ideowymi".

Obaj zbrodniarze, wykonując rozkaz swego przełożonego z nielegalnej organizacji reakcyjnej, wierzyli prawdopodobnie, że działają „dla dobra sprawy". Nie pomniejsza to jednak ich winy, obciąża natomiast tym większą odpowiedzialnością kierowników „podziemia".

Widząc postępującą naprzód stabilizację stosunków w kraju, zbankrutowani przywódcy „podziemia" chwytają się jako ostatniej deski ratunku najohydniejszych mordów bratobójczych. Wykorzystują oni niewątpliwie nienormalny stan psychiczny pewnej części naszej młodzieży, która daje się jeszcze prowadzić na manowce. Mord poznański, po ostatnich mordach w krakowskim, jest jeszcze jednym przypomnieniem, że „podziemie" działa, ale ukazując zarazem tę „działalność" w całej jej potworności, zmusza całe społeczeństwo do jak najenergiczniejszej walki z bratobójczą reakcją.

Głos intelektualistów

JEDEN z naszych czytelników nadesłał nam z Paryża wycinek, zawierający pełny tekst manifestu intelektualistów francuskich w sprawie Niemiec. Choć manifest ten już w streszczeniu był podany przez nas przed tygodniem, wracamy do tej sprawy, gdyż intelektualiści francuscy wzywają uczonych, pisarzy, poetów, artystów itd. innych krajów, by przyłączyli się do ich deklaracji.

Apel uczonych i pisarzy francuskich do konferencji londyńskiej, apel o „skuteczne środki dla rozbrojenia Niemiec" powinien rzeczywiście być poparty przez intelektualistów wszystkich krajów. Od uczonych zależy wykorzystanie energii atomowej dla celów pokojowych. Od pisarzy, poetów i artystów zależy kształtowanie psychiki przyszłych pokoleń.

Głosu intelektualistów nie powinno zabraknąć przy rozwiązaniu problemu niemieckiego. Może ktoś z polskich uczonych lub pisarzy podejmie inicjatywę w tej sprawie?

Bractwo Muzułmańskie wzywa Egipcjan do walki

— LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Kairu, że tzw. Bractwo Muzułmańskie w Kairze wydało manifest, w którym wzywa naród egipski, aby przygotował się do długiej i otwartej walki o swą niepodległość. Manifest wzywa rząd egipski, aby ostrzegł władze brytyjskie, iż obecność choćby jednego żołnierza brytyjskiego w dolinie Nilu, będzie uważana jako akt nieprzyjazny skierowany przeciwko narodowi egipskiemu i żąda zorganizowania walki ludowej przeciwko Wielkiej Brytanii.

KAIR (SAP). Na kilka dni przed zerwaniem rokowań anglo-egipskich, rząd brytyjski przedłożył rządowi egipskiemu listę żołnierzy brytyjskich zabitych i rannych w czasie zamieszek. Lista obejmuje okres od marca 1946 r.

Rząd brytyjski domaga się odszkodowania dla ofiar wypadków i nalega o mianowanie komisji mieszanej, złożonej z przedstawiciela brytyjskiego i egipskiego, która określałaby wysokość odszkodowań.

Tass dementuje plotki arabskie

MOSKWA (PAP). Agencja Tass zdementowała wiadomości, które podają pewne pisma arabskie, jakoby min. Mołotow zapewnił posła egipskiego w Moskwie, że Zw. Radziecki poprze na terenie ONZ — Ligę Arabską, oraz wypowie się za rozwiązaniem problemu Sudanu, wedle postulatów egipskich. Również poseł egipski w Moskwie ogłosił dementi powyższych wiadomości.

Grecja wpuszcza delegację jugosłowiańską

ATENY (SAP). Rząd grecki wydał zarządzenie władzom granicznym, aby nie stawiały żadnych przeszkód przy wjeździe do Grecji delegacji jugosłowiańskiej przy Komisji ONZ.

Przeobrażenia demokratyczne w radzieckiej strefie Niemiec

MOSKWA (PAP). „Krasnaja Zwiezda" zamieszcza artykuł pt. „Przeobrażenia demokratyczne w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec".

Dziennik pisze, że znajdujące się w tej strefie przedsiębiorstwa przemysłu wojennego i inne wielkie przedsiębiorstwa, które służyły celom wojennym zostały zniszczone albo zdemontowane na rachunek odszkodowań. Inne wielkie przedsiębiorstwa, które nie podlegały zdemontowaniu, przekazano organom miejscowego samorządu. Tak zostały zniszczone w strefie radzieckiej zjednoczenia monopolistyczne.

Jednocześnie z przeobrażeniami w przemyśle została przerowadzona w szerokich rozmiarach reforma rolna. Ogółem w wyniku reformy skonfiskowano 9.690 majątków ziemskich o łącznej powierzchni 2.254.500 ha. 329.519 gospodarstw wiejskich otrzymało 1.816.000 ha ziemi.

Przeprowadzono także poważną demokratyzację życia politycznego. Odbyły się wybory do rad samorządowych, utworzono rządy prowincjonalne, zrealizowano reformę szkolną i reformę sądownictwa.

„Krasnaja Zwiezda" wskazuje na ożywioną działalność w strefie radzieckiej wszystkich partii demokratycznych i związków zawodowych, które liczą około trzy i pół miliona członków.

W zakończeniu „Krasnaja Zwiezda" pisze: „Polityka okupacyjna Związku Radzieckiego w Niemczech stanowi jaskrawy kontrast w porównaniu z tym, co dzieje się w amerykańskiej i angielskiej strefie okupacyjnej.

Początek nowej epoki

Minister Czechosłowacji o wyborach w Polsce

PRAGA (PAP). Czechosłowacki minister opieki społecznej dr. Nejedly wygłosił przemówienie radiowe, poświęcone sprawie wyborów w Polsce, w którym stwierdził, że żaden z narodów nie prowadzi tak ciężkiej i wprost dramatycznej, a jednak pięknej walki o lepszą przyszłość, jaka prowadzona jest dzisiaj w Polsce. Nawiązując do historii Polski minister Nejedly przypomniał, że burżuazja polska zawsze starała się zaszczepić ludowi nienawiść do narodu rosyjskiego. Taki sam stosunek zajął po pierwszej wojnie światowej Piłsudski, a po ostatniej wojnie Anders, który mimo pomocy, udzielonej mu przez Zw. Radziecki, odmówił udziału w walce u boku armii radzieckiej, a następnie zorganizował na terenie Polski działalność terrorystyczną. Ostatecznie wybory są początkiem zupełnie nowej epoki.

Komunikat Nr. 3 Generalnego Komisarza Wyborczego

Posłowie do Sejmu Ustawodawczego wybrani w okręgach, a mieszkający w Warszawie, mogą 30 stycznia r. b. od godz. 14 otrzymać listy wierzytelne w Biurze Generalnego Komisarza Wyborczego w Warszawie, ul. Daszyńskiego 8.

W Polsce panuje silna wola przezwyciężenia wszelkich trudności

N. JORK. Korespondent amerykańskiego dziennika „PM" Ingersoll, stwierdza, że oskarżenia o fałszowanie wyników wyborów w Polsce nie są poparte żadnymi dowodami. Podkreśla on, że zwycięsko z wyborów wyszły partie, które przewodziły w dźwignięciu kraju z ruin. Gdyby wygrała druga strona, pisze Ingersoll, trudno przewidzieć, co by się stało z Polską, ale nikt nie wątpi, że terror wzrósłby znacznie.

Nawet ci korespondenci zagraniczni, którzy twierdzą, że wybory odbyły się pod naciskiem, wykazują również rosnący szacunek dla gospodarczych i społecznych osiągnięć rządu. Niestety, w Ameryce chętniej czytane są wiadomości o terrorze w Polsce i walkach wewnętrznych, niż o odbudowie gospodarczej.

Nie ulega wątpliwości, że podczas gdy w większości państw europejskich panuje rezygnacja wobec nędzy i zniszczenia, w Polsce panuje powszechna wola przezwyciężenia wszystkich trudności i przekonanie, że uda się to osiągnąć. Jakkolwiek Polacy liczą na pomoc z za granicy, to jednak rząd jest przygotowany do kontynuowania swych wysiłków nawet bez pomocy z zewnątrz. Dla zmęczonego świata przykład Polski powinien być wzorem.

Angielskie kredyty dla Francji

LONDYN. Ostatnio doszedł do skutku kredyt londyńskiego domu bankowego Lezard Brothers dla francuskiego przemysłu wełnianego w sumie 12,5 mil. funtów. Kredyt ten jest największym kredytem udzielonym przez bank prywatny zaoceanicznemu kredytobiorcy od chwili rozpoczęcia wojny.

Transakcja powyższa uzyskała akceptację brytyjskiego ministerstwa skarbu i Banku Angielskiego.

Rząd brytyjski obstaje przy podziale Palestyny na prowincję żydowską i arabską

LONDYN (SAP). Koła dobrze poinformowane sądzą, że rząd brytyjski narzuci podział Palestyny na autonomiczne prowincje żydowską i arabską, w wypadku, gdy zawiodą wszelkie próby porozumienia między obydwiema zainteresowanymi stronami.

Podział ten może być przeprowadzony w dwojaki sposób: albo Wielka Brytania narzuci go jednostronnie, albo też zwróci się do Zgromadzenia Ogólnego ONZ o zatwierdzenie proponowanego rozwiązania.

Koncepcja ta oznaczałaby wycofanie się W. Brytanii z Palestyny po przywróceniu tam spokoju i porządku.

Oczekuje się odpowiedzi Bevina na groźby Arabów, którzy mówią o zastosowaniu oporu w wypadku narzucenia podziału Palestyny.

TERRORYŚCI ŻYDOWSCY ZWOLNILI ZAKŁADNIKÓW

TEL AVIV (PAP). Sędzia Windham uprowadzony przez terrorystów żydowskich, zwolniony został przez nich w niespełna 24 godziny po ultimatum sir Cunninghama, który zagroził wprowadzeniem stanu wojennego w pewnych okręgach Palestyny.

Sędzia Windham oświadczył korespondentom, że był dobrze traktowany przez terrorystów, którzy go porwali.

Na temat losu drugiego uprowadzonego majora Collinsa krąży wiele plotek. Jedni twierdzą, że został on zabity, inni zaś, że jest chory i że władze brytyjskie umieściły go w szpitalu.

Europa i Azja głoduje a w Ameryce niszczą kartofle

N. JORK (PAP). Ministerstwo rolnictwa USA zapowiedziało niedawno, że zamierza zniszczyć 20 milionów buszli „zbędnych" kartofli. Wywołało to protest ze strony dziennika „New York Post", który pisze, że Stany Zjednoczone niszczą żywność w chwili, gdy głodują liczne narody Europy i Azji. Zdaniem dziennika, zniszczenie nadmiaru kartofli może być pierwszym krokiem ku realizacji polityki niszczenia wszelkiej innej „zbędnej" żywności, ażeby utrzymać wysokie ceny produktów rolnych.

Pani Roosevelt opracowuje Kartę Praw Człowieka

NOWY JORK (SAP). Eleonora Roosevelt przedłożyła Komisji Praw Człowieka ONZ propozycję opracowania Karty Praw Człowieka.

Karta taka obejmowałaby prawa wolności osobistej, wolności mowy i prasy, religii — prawo do posiadania własności, wreszcie do społecznego ubezpieczenia i podstawowego poziomu życia i kultury.

De Gasperi jeszcze nie utworzył rządu

RZYM (PAP). Dotychczas nie zapadła decyzja, czy przywódca partii chrześcijańsko - demokratycznej, de Gasperi, który od przeszło tygodnia stara się utworzyć nowy rząd koalicyjny we Włoszech, będzie w stanie wypełnić swą misję. Partia socjalistyczna, komunistyczna i republikańska oświadczyły swą gotowość współpracy z partią chrześcijańsko - demokratyczną. Jednakże de Gasperi stoi na stanowisku, że ramy koalicji powinny być rozszerzone, poza zasięg tylko 4 partii. De Gasperi pragnie pozyskać w charakterze ministra spraw zagranicznych b. premiera Bonomi. Projekt ten spotkał się ze zdecydowaną odprawą partii lewicowych, zwłaszcza socjalistów.

Gabinet francuski zatwierdził plan federacji niemieckiej

Jednomyślność rządu pod przewodnictwem prezydenta republiki

PARYŻ (SAP). Środowe posiedzenie francuskiej Rady Ministrów jest zapoczątkowaniem normalnego funkcjonowania instytucji republikańskich przerwanego w czerwcu 1940 r.

Zgodnie z nową konstytucją Czwartej Republiki posiedzeniu przewodniczył prezydent republiki Auriol.

Rada Ministrów wysłuchała sprawozdania ministra spraw zagranicznych, Bidault i zaakceptowała plan utworzenia zdecentralizowanego federalnego rządu Niemiec i przedłożenia go na konferencji rady ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki w Moskwie.

Francja proponuje natychmiastową centralizację niektórych funkcji rządowych i ostateczne utworzenie federacji luźnych państw niemieckich, które rozpoczęły by swoje istnienie bezpośrednio po zakończeniu okupacji Niemiec.

Komunikat, wydany po posiedzeniu gabinetu stwierdza, że plan został przyjęty jednomyślnie przez cały gabinet.

Następnie Rada Ministrów zamianowała Wysokim Komisarzem rozdziału, socjalistę Rastel, który będzie podlegał bezpośrednio premierowi. Zadaniem jego będzie czuwanie przede wszystkim nad systemem racjonowania.

Rozpatrywano również kwestię współpracy między ministerstwem obrony narodowej, a trzema ministerstwami sił zbrojnych. Zadaniem ministerstwa obrony narodowej jest opracowanie zagadnień wspólnych dla całości sił zbrojnych Francji.

W końcu rozważano sprawę amnestii, która będzie dotyczyć jedynie przestępstw pospolitych, nie zaś przestępstw wynikających ze współpracy z nieprzyjacielem.

Francja nie zmieni stanowiska w sprawie Ruhry i Nadrenii

PARYŻ (SAP). W ambasadzie francuskiej w Londynie odbyło się spotkanie między Bevinem a Massigli, ambasadorem francuskim w Londynie. Zostało postanowione, iż dalsze rozmowy będą przeprowadzone na zwykłej drodze dyplomatycznej.

Koła dobrze poinformowane podkreślają, iż stanowisko Francji co do Zagłębia Ruhry i Nadrenii nie uległo zmianie i że Francja będzie domagać się na konferencji moskiewskiej oddzielenia tych okręgów od reszty Niemiec.

Kapitał amerykański opanowuje przemysł niemiecki

LONDYN (SAP). „Prawda" publikuje artykuł znanego pisarza i dziennikarza, Leontiewa, poświęcony sprawie politycznego i gospodarczego zjednoczenia stref okupacyjnych Niemiec angielskiej i amerykańskiej.

„Te dwie strefy razem wzięte — pisze Leontiew — stanowią znaczny teren, na którym znajdują się dwie trzecie niemieckiego zasobu węgla i żelaza oraz wszystkie fabryki, stanowiące podstawę niemieckiej machiny wojennej".

Leontiew przypomina, że rządy brytyjski i amerykański przyznały kredyt w wysokości miliarda dolarów na uruchomienie życia gospodarczego w tych częściach Niemiec, po czym dodaje:

„Kapitaliści amerykańscy usiłują zjednać sobie magnatów przemysłu niemieckiego, którzy istotnie byli władcami w prawdziwym tego słowa znaczeniu, jeszcze za czasów niemieckiego cesarstwa".

Zdaniem autora, fuzja dwu stref okupacyjnych Niemiec ma na celu opanowanie wszystkich rynków zachodnich Niemiec przez Anglosasów.

„Jasne jest — dodaje — Leontiew — że wszystko to nie ma nic wspólnego ani z ekonomicznym rozbrojeniem Niemiec, ani też, tego rodzaju zjednoczenia Niemiec o jakim była mowa w układzie Poczdamskim".

Ekshumacja 24.000 zwłok ofiar hitlerowskich w Działdowie

Władze administr., samorządowe oraz Polski Czerwony Krzyż w Działdowie przeprowadza w dniach 8 i 9 lutego b. r. ekshumację 24.000 zwłok, pomordowanych bestialsko przez zbirów hitlerowskich — Polaków i Żydów.

Na terenie miasta Działdowa w okresie okupacji, poczynając od 1940 roku, znajdował się obóz śmierci, do którego przywożono aresztowanych bądź przetrzymanych w obławach ulicznych ludzi z terenu województwa warszawskiego.

Jako miejsce kaźni służył zbrodniczym oprawcom lasek Malinowo, położony w odległości 2 km. od Działdowa, gdzie rozstrzeliwano więźniów.

Unieruchomiony ster spowodował katastrofę „Dakoty"

KOPENHAGA (SAP). W wywiadzie przeprowadzonym przez przedstawiciela dziennika szwedzkiego „Svenska Dagblad", rzeczoznawca szwedzki, Gunnar Larsson, który brał udział w pracach komisji śledczej w Kopenhadze oświadczył, że według zeznania jednego ze świadków, samolot „Dakota" wystartował z unieruchomionym sterem.

Śnieg w Afryce

LONDYN (PAP). Nowa fala mrozów przechodzi przez Europę. W Londynie i w południowej Anglii temperatura utrzymuje się nadal w pobliżu 10 st. poniżej zera. Dzienniki stwierdzają, że obecna zima jest najostrzejsza w W. Brytanii, jaką się pamięta od 60 lat.

W Portugalii zamarzło na śmierć 9 osób.

Z Afryki Płn. donoszą, że spadł tam obfity śnieg.

Duchowieństwo i nauczycielstwo poznańskie zobowiązało się uaktywnić wychowanie demokratyczne młodzieży

W związku z potworną zbrodnią dokonaną przez bandytów podziemnych na instruktorze ZWM ś. p. Stachowiaku, wojewoda poznański Brzeziński, zwołał konferencję, w której wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, szkolnictwa, organizacji społecznych, partii i związków.

Na wstępie konferencji zabrał głos wojewoda Brzeziński, wskazując, że zbrodnia popełniona w Poznaniu, na osobie działacza młodzieżowego — przez młodocianych uczniów gimnazjum, jest sygnałem alarmującym zdrową opinię kraju, przeciwko zgubnym wpływom obcym naszemu duchowi narodowemu, jaki usiłują zaszczepić zbrodnicze elementy reakcyjnego podziemia, pacząc i deprawując młodzież.

W wyniku obszernej dyskusji uchwalono rezolucję potępiającą ohydne morderstwo. Zebrani oświadczyli, że z całym zapałem zajmą się zwalczaniem niezdrowej atmosfery, panującej w wyższych i średnich szkołach poznańskich i wychowaniem młodzieży w duchu prawdziwie demokratycznym. Zebrani uważają za konieczne zaktywizowanie na terenie szkół średnich — młodzieżowych, organizacji demokratycznych, które dają gwarancję właściwego wychowania młodzieży.

Obrady Stronnictw Chłopskich przed pierwszą sesją Sejmu

W dniu 28 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium NKW Stronnictwa Ludowego. Przewodniczył prezes ob. Baranowski. Sekretarz Generalny Stronnictwa, poseł Korzycki referował o wynikach wyborów. Prezydium postanowiło zwołać inauguracyjne posiedzenie nowego Klubu Poselskiego Stronnictwa Ludowego na dzień 3 lutego br.

Z innych aktualnych zagadnień — poruszono sprawę udziału przedstawicieli S. L. w Rządzie po jego rekonstrukcji.

Na dzień 1 lutego zwołane zostało również do Warszawy posiedzenie Głównego Komitetu Wykonawczego PSL „Nowe Wyzwolenie". W tydzień później, 8 lutego obradować będzie również w Warszawie Rada Naczelna tego stronnictwa.

Zakłady atomowe dla produkcji elektryczności

LONDYN. Brytyjska komisja energii atomowej zamierza zwrócić się do rządu z projektem utworzenia w W. Brytanii zakładów atomowych, które produkowałyby energię elektryczną dla potrzeb kraju. Ilość uranu niezbędna do tego celu, wynosiłaby tylko 3 tony rocznie. Oszczędność węgla w ciągu roku równałaby się 5.000.000 ton. Lekarze nalegają na utworzenie 32 km. pasa bezpieczeństwa na około tych zakładów, ażeby zabezpieczyć ludność przed skutkami radioaktywności.

Pokwitowanie

NA FUNDUSZ UCZCZENIA PAMIĘCI ADAMA PRÓCHNIKA tow. Julian Hochfeld wpłacił zł 1.000.

Wyroki za udział w bandzie „Warszyca"

W Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi toczyła się rozprawa przeciwko pozostałym 14-tu członkom organizacji terrorystycznej „Warszyca". Grupa ta dokonywała licznych rabunków i siała dywersję. Głównego oskarżonego Alfreda Ziębę sąd skazał na karę śmierci, pozostałych zaś oskarżonych na karę więzienia od lat 2 do 16 oraz utratę praw od lat 3 do 5.

PRZEGLĄD PRASY

TYLNA STRAŻ WERMACHTU

Pod powyższym tytułem „Polska Zbrojna" publikuje przedruk artykułu, który ukazał się we francuskim piśmie wojskowym „France d'abord" o armii Andersa. Autor artykułu kreśli dzieje tej armii, przenikanie jej przez elementy volksdeutschowskie, niemieckie, nacjonalistyczno - ukraińskie i zwolenników Pawelicza.

We Francji główny ośrodek tych organizacji stanowi „Wojskowa misja likwidacyjna" w Paryżu — pod dowództwem pułkownika Szymańskiego. Misji tej podlega cały szereg sekcji, rozsianych po całej Francji. Misja posiada II oddział pod kierownictwem płk. Bielewicza. Oddziały żandarmerii wojskowej, mające rzekomo pilnować porządku, są używane do prześladowania żołnierzy, którzy wyrazili chęć powrotu do kraju. Żołnierzy tych aresztuje się i wywozi do Niemiec, gdzie są sądzeni jako zdrajcy. Tysiące żołnierzy znajduje się w obozach w Courtine i Lille pod dowództwem reakcyjnych oficerów. Oficerowie mają ogromną władzę w obozach i nie dopuszczają do powrotu żołnierzy do Polski. Ponadto wciela się żołnierzy polskich, wbrew ich woli do „batalionów strażniczych" przy armii amerykańskiej. Misję te spełnia płk. Brzeszczyński.

„France d'abord" żąda od władz francuskich wydania zakazu działalności andersowców:

Autor kończy swój artykuł wezwaniem do władz francuskich, by raz nareszcie położyły koniec bezkarnemu panoszeniu się faszyzmu na ziemi francuskiej i we francuskiej strefie okupacyjnej Niemiec i zażądały stanowczo repatriacji znajdujących się na terenie francuskim żołnierzy polskich.

O ŚRODKI FINANSOWE NA BUDOWNICTWO MIESZKAŃ

W dwutygodniku „Społem" znajdujemy uwagi na temat źródeł finansowych na budownictwo mieszkaniowe dla świata pracy:

Przygotowanie mieszkań w drodze masowego, standartowego budownictwa, wymaga poważnych środków finansowych, materiałów budowlanych i pracy fachowców. Spółdzielczość mieszkaniowa wysunęła postulat, ażeby środków finansowych na spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe dostarczył każdy pracodawca i każdy pracownik. W tej sprawie konkretny wniosek złożony został rządowi w połowie roku ubiegłego. Wniosek ten projektuje dopłaty pracodawcy do wynagrodzeń, wypłacanych pracownikom, w wysokości 2 proc. sumy, z tym, że 4/5 tego pokrywać będą pracodawcy, a 1/5 pracownicy. Zbieraniem tego funduszu zajęłyby się Ubezpieczalnie społeczne, przekazując wpływy do dyspozycji Ministerstwa Odbudowy, wyłącznie na cele społecznego budownictwa mieszkaniowego. Dotychczas sprawa ta nie została załatwiona. Wyrazić należy przekonanie, że rząd wkrótce i tę tak bardzo ważną sprawę załatwi pozytywnie.

Sądzimy, że otworzenie takiego funduszu byłoby bardzo wskazane.

Niemcom trzeba patrzeć na ręce

Najpierw denazifikacja — później unifikacja

Stanowisko Polski wobec problemu niemieckiego, wyłuszczone w memorandum, złożonym przez delegację polską Konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie, jest jasne i niedwuznaczne. Polska nie szuka ani odwetu za poniesione straty i cierpienia, ani nie domaga się zagłady narodu niemieckiego. Wszystkie żądania Polski wobec Niemiec sprowadzają się do uzyskania słusznych i sprawiedliwych odszkodowań za zniszczenia i straty, spowodowane agresją niemiecką, bądź przez rozmyślną dewastację Polski.

Jest rzeczą wątpliwą, czy w okresie trwania działań wojennych sojusznicy Polski, świadomi ogromu krzywd, doznanych przez nas ze strony Niemców, spodziewali się ze strony Polski zajęcia stanowiska aż tak bardzo obiektywnego, pełnego umiaru i wypranego doszczętnie z wszelkich akcentów natury emocjonalnej. Najmniej z pewnością oczekiwali tego sami Niemcy, sprawcy naszych krzywd i zniszczeń.

Równie słusznym i bezspornym jest żądanie Polski zabezpieczenia siebie, a przez to i reszty świata, przed powtórzeniem agresji niemieckiej. I tu stanowisko Polski charakteryzuje umiar i trzeźwy sąd. Polska nie tylko nie dąży do rozbicia Niemiec jako masywu politycznego, etnicznego i gospodarczego, co biorąc pod uwagę dysproporcję z Polską, można było by uważać za usprawiedliwioną chęć likwidacji niebezpiecznego sąsiada, ale gotowa jest nawet w przyszłości na współpracę z narodem niemieckim.

Ale pod warunkiem...

Wszystko to jednak uwarunkowane jest naczelnym żądaniem Polski, jasno wyrażonym w memorandum rządu polskiego. Niemcy muszą przebudować się psychicznie. Muszą przestać być owym wiecznie żądnym cudzej ziemi i niewolnika „raubritterem", muszą przestać hodować w swym narodzie przeświadczenie i wiarę w wyższość „rasy" niemieckiej, muszą wykarczować u siebie, aż do ostatniego, korzenie nazizmu i nauczyć się demokratycznego sposobu myślenia i postępowania wewnątrz swego kraju, a uczciwości i lojalności w stosunkach z innymi narodami.

Ze wszystkich żądań Polski, te ostatnie wydają się chyba najtrudniejsze. Nie ze stanowiska Polski czy reszty Narodów Zjednoczonych, ale dla samych Niemców.

Że ocena nasza nie jest podyktowana niechęcią czy uprzedzeniami, aczkolwiek — powtarzamy, — mielibyśmy do nich pełne prawo, świadczą przebieg i wyniki t.zw. akcji denazyfikacyjnej w Niemczech.

Omówiony już w „Robotniku" raport międzynarodowej komisji sojuszniczej, stwierdzający, że denazyfikacja w zachodnich strefach okupacyjnych przeprowadzona była „błędnie", daje tylko słabe wyobrażenie o tym, co się pod tym względem dziś dzieje w Niemczech.

Farsa denazifikacji

Wiadomości napływające na ten temat z Niemiec są zastraszające. W strefie amerykańskiej np. gen. Clay stwierdził, że z 11 milionów mieszkańców tej strefy 27% podlega oskarżeniu. Tymczasem t. zw. trybunały denazyfikacyjne rozpatrzyły dotychczas zaledwie 3% z pośród owych 3 milionów wypadków czynnego nazizmu. A z jakim wynikiem, świadczy o tym komunikat tego amerykańskiego gubernatora, który po osobistym zbadaniu kilkuset „rozpatrzonych" przez niemiecki trybunał denazyfikacyjny spraw, oznajmił wręcz, że 60% decyzji było „błędnych". Oczywiście były to decyzje „rehabilitujące" hitlerowców. Nie lepiej dzieje się w brytyjskiej strefie okupacyjnej, gdzie na 1.250.000 wszczętych spraw denazyfikacyjnych odmówiono rehabilitacji tylko 95.532 nazistom, czyli mniej niż 10%.

I nie może być inaczej, gdy władze okupacyjne pozwoliły Niemcom na tak daleko idący „samorząd" w dziedzinie tępienia zarazy hitlerowskiej, iż okazało się, że na czele i w składzie trybunałów mających skazywać nazistów, zasiadają właśnie notoryczni, wysłużeni hitlerowcy. W Hamburgu ⅔ sędziów denazyfikacyjnych — to właśnie członkowie niemieckiej partii nazistowskiej, a w niektórych wypadkach nawet dawni współpracownicy SA i Gestapo.

W tych warunkach w Niemczech szerzy się przekonanie, iż cała akcja denazyfikacyjna ma na celu — nie ukaranie za działalność hitlerowską, nie wyeliminowanie z życia publicznego Niemiec ludzi zakażonych jadem nazizmu — ale właśnie umożliwienie hitlerowcom, po przejściu drobnej i niezbyt uciążliwej procedury przed sądem, zachowania lub zajęcia odpowiedzialnych stanowisk w życiu politycznym i gospodarczym Niemiec. Zdarza się, że w urzędach niemieckich rezerwuje się wolne miejsce dla „Parteigenosse", który właśnie czeka na zakończenie procesu przed trybunałem. Kupcy i przemysłowcy niemieccy, mający poważnie obciążone sumienia działalnością nazistowską, przywracani są do grona „dobrych" Niemców po uiszczeniu śmiesznej grzywny 50 marek.

...i nadzieje na odrodzenie hitleryzmu

Ale prócz tej farsy denazyfikacyjnej, zaczyna się szerzyć w Niemczech zjawisko jeszcze bardziej niepokojące. Już są tacy naziści, którzy nie tylko nie starają się, aby trybunały zaszeregowały ich do kategorii „biernych" członków partii i uniewinniły, ale przeciwnie, chełpliwie stwierdzają swą aktywną rolę w partii. Poprostu starają się „zahipotekować" swe „zasługi" wobec partii, nabrawszy widocznie przeświadczenia, że może im to się jeszcze „przydać". Innymi słowy—wierzą w odrodzenie hitleryzmu.

Przytoczone przez nas fakty zaczerpnęliśmy z raportów sojuszniczych władz kontrolnych. Są one przerażające. Jeśli Polska mimo to traktuje je spokojnie i godzi się na istnienie Niemiec, jako jednolitego organizmu politycznego i gospodarczego, to nie dlatego, abyśmy wierzyli, iż Niemcy są zdolne w tej chwili do przełamania w sobie nawyku hitlerowskiego myślenia. Co do tego *na dziś* nie mamy złudzeń. Ale ufamy, iż mocarstwa sojusznicze, zgodnie ze swymi własnymi uchwałami w czasie i po wojnie, potrafią stworzyć warunki, zapewniające oczyszczenie niemieckiego życia z rdzy hitlerowskiej i reedukację Niemców, nawet wbrew ich woli.

Gdyby miało być inaczej, Polska zmuszona była by zrobić użytek ze swych zastrzeżeń, iż jej umiarkowane stanowisko wobec jedności Niemiec jest oparte na ocenie warunków istniejących *obecnie*. Dlatego też m. in. Polska zastrzegła sobie prawo udziału w kontroli nad procesem denacyfikacji Niemiec. Bowiem, nauczeni doświadczeniem, chcemy Niemcom dobrze patrzyć na ręce.

J. Winnicki

Polska im wybaczy!

Ręce, nogi i serca dla Kraju!

Casus Rzepecki jest w tym wypadku symptomatyczny. Wina Rzepeckiego jest bezsprzeczna i wielka. Rzepecki i towarzysze podnieśli uzbrojoną rękę nie przeciwko PPS-owi ani przeciw PPR-owi, nie przeciwko U. B. lub Milicji — uzbrojona dłoń godziła w Polskę.

Za nimi, przywódcami, podnosili ręce przeciw Polsce ich podwładni, setki i tysiące młodych ludzi. Od kul tych młodych Polaków, ślepych w swej nienawiści zginęły setki i tysiące innych młodych Polaków, tych którzy Ojczyznę budowali.

I ich wina jest wielka i bezsporna. Godzili w Polskę w tym okresie, kiedy najbardziej pomocy ze strony swych synów potrzebowała, godzili w Nią po sześciu latach najstraszliwszej w naszych dziejach klęski i walki, kiedy krwawiła się codzień z tysiąca zadawanych Jej przez zbrodniczego okupanta ran; największą tragedią było to, że często ci sami, którzy walczyli przeciw okupantowi o wolność Polski, rozpoczęli walkę przeciw Polsce w cudzym, niepolskim interesie.

Mimo tych kul w polskie piersi, Polska przetrwała zwycięsko okres pierwszy, najtrudniejszy, tak, jak mimo klęsk i tysięcy ran przetrwała zwycięsko, nieugięta okres sześciu lat okupacyjnych. Zahartowały się w tym okresie i scementowały szeregi Jej budowniczych, uwielokrotniły się masy Świadomych Polaków; Świadomość tych, którzy czasem odosobnieni w swoim środowisku, rozpoczęli budowę, stała się świadomością jeżeli jeszcze nie ogółu, to w każdym razie olbrzymiej większości Polaków. Dowody tego twierdzenia przynosi nam dzień każdy, każda odbudowana fabryka, każdy obsiany szmat ziemi, każdy spośród milionów Polaków, którzy osiedlili się na Ziemiach Odzyskanych potwierdza ten fakt. Potwierdził ten fakt dzień 19 stycznia 1947 roku, kiedy naród polski świadomie dał wyraz swojej woli.

Ponad pół miliona zorganizowanych PPS-owców, równie poważna cyfra zorganizowanych PPR-owców, zorganizowani ludowcy i demokraci, postępowy odłam obozu katolickiego, który znajduje wspólny język z obozem demokracji, — to jest siła, to jest potęga odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Ta siła i ta potęga nie chce zrezygnować z mózgów i rąk i z serc żadnego Polaka. Zahartowana w bojach przeciw niemieckiemu okupantowi, zjednoczona w walce o Ludową Polskę armia Jej budowniczych jak magnes przyciąga wciąż nowe ośrodki i grupy Polaków. Silną i zjednoczoną Polskę Ludową stać dziś na to, ażeby wybaczyć Jej marnotrawnym synom nawet to, że przeciw Niej rękę podnieśli....

Dlatego prokurator może w procesie Rzepeckiego nie zażądać dla niego kary śmierci, mimo całej jego winy. Dlatego towarzysze Cyrankiewicz i Gomułka mogą dzisiaj zapowiedzieć nową amnestię dla tych, którzy przeciw Polsce występowali.

Stwierdzaliśmy to już niejednokrotnie: w obliczu olbrzymich zadań gospodarczych odbudowy kraju nie ma para rąk, każdy mózg i każde serce musi być zmobilizowane dla kraju. Przede wszystkim właśnie o tę mobilizację serc chodzi.

Pragniemy, ażeby ci, którzy teraz staną nareszcie do pracy dla Polski, uczynili to z całym przekonaniem, z całym sercem — nie koniunkturalnie, a świadomie i szczerze. Trzeba, ażeby sobie, tak jak Rzepecki uświadomili, że błądzili po bezdrożach i mają jeszcze szanse, kto wie, czy nie ostatnie, ażeby wkroczyć na słuszną i jedyną drogę, na p o l s k ą drogę, w Polsce ludzi niepotrzebnych. Każda ażeby i swoje życia uporządkować, pozbyć się kompleksu konspiracyjnego.

Dla tych zaś, którzy i dziś tej szansy wykorzystać nie chcą, którzy i dziś kroczą drogą bestialstwa i mordu (jak np. sprawcy ohydnego mordu na młodym chłopcu z ZWM-u w Poznaniu) przebaczenia niema. Zabłąkanym można i trzeba dać drogę powrotu a „kąkol nienawiści wyplenić i zdeptać nogami".

Dla nas jest jasne, że kto teraz nie stanie rzetelnie w szeregu uczciwych Polaków, ten swoją stawkę życiową przegra bezpowrotnie. Błąkanie się po manowcach emigracji fizycznej i psychicznej jeszcze nikomu szczęścia nie przyniosło. Za granicą będzie zawsze uciążliwym cudzoziemcem, w kraju zgorzkniałym, rozżalonym na wszystkich i siebie samego człowiekiem. A Polski z drogi, którą kroczy i tak nie zawróci.

Jeden z przedwyborczych plakatów PPS-owskich wyobraża drogę. Z jednej strony są skały, a z drugiej przepaść. Droga, którą kroczymy, — powtarzamy to niezmordowanie, — jest j e d y n ą drogą. Trzeba, ażeby zrozumieli to wszyscy Polacy.

Wierzymy, że ci nieliczni, którzy wiedzieli w czasie okupacji, iż jedyną drogą jest bić się z Niemcami, a do niedawna jeszcze nie pojęli, że jedyną drogą po wyzwoleniu jest budować Ludową Polskę, zrozumieją to dzisiaj i staną obok dawnych towarzyszy broni, którzy już do tej budowy przystąpili. Im prędzej to uczynią, tym lepiej przede wszystkim dla nich samych.

Jerzy Rawicz

Argument obrońcy Leista:

Instalował na ulicach piecyki

dla ogrzania zmarzniętych pracowników

Dlaczego aresztowano Prezydenta Starzyńskiego

W 17 dniu procesu przeciwko Fischerowi i towarzyszom, nadal zeznawał komisaryczny prezydent m. Warszawy — Kulski.

LIST Z GROŹBĄ

Na pytanie, dlaczego aresztowano Starzyńskiego, świadek odpowiada, iż przypuszcza, że to był akt zemsty za jego nieustępliwą i pełną godności postawę w stosunku do Niemców. Świadek przypuszcza również, że bezpośrednim powodem aresztowania Starzyńskiego mogła być sprawa dotacji pieniężnej prezydenta na rzecz Ewangelickiej Gminy w Warszawie. W momencie kapitulacji Warszawy prezydent, wbrew zarządzeniom niemieckim, postanowił popierać niektóre instytucje społeczne i charytatywne. Na sprawę tę rzuca pewne światło list, wystosowany do Starzyńskiego przez któregoś z wyższych urzędników administracji niemieckiej. W liście tym zaznaczono, że dotacja ta została wypłacona bezprawnie, żądano również zwrotu tej kwoty i zagrożono, że sprawą tą zajmie się Gestapo. Mimo wypłacenia sumy przez Zarząd Miejski, Starzyński, naturalnie, nie został zwolniony z więzienia. Przebywał on przez jakiś czas na Pawiaku, i później został wywieziony w niewiadomym kierunku.

Następnie obrońca Leista stawia świadkowi szereg pytań, zmierzających do wykazania, że oskarżony na stanowisku Stadthauptmana m. Warszawy wykazał dużo „zrozumienia" dla ludności polskiej, zwłaszcza na odcinku akcji opieki społecznej, ogródków działkowych itp. Pytanie obrońcy, czy wiadomo świadkowi, że oskarżony Leist wydał rozporządzenie zainstalowania w zimie na ulicach Warszawy piecyków koksowych, dla pracowników miejskich, wywołało na sali wesołość.

PROKURATOR SAWICKI ZAPYTUJE

Następnie zabiera głos prokurator Sawicki, który stwierdza, że administracja niemiecka jest odpowiedzialna za zburzenie Warszawy.

Prok. Sawicki: — W jakim stopniu została zniszczona Warszawa między wrześniem 1939 r. a powstaniem warszawskim?

Św.: — 15 — 20 proc.

Prok.: — Czy zniszczenia te były koniecznością wojskową?

Św.: — Bezsprzecznie nie.

Prok.: — Czy niemieckie władze administracyjne były odpowiedzialne za akcję niszczenia?

Św.: — Każdy funkcjonariusz niemiecki był odpowiedzialny.

LEIST ODPOWIEDZIALNY ZA GETTO

Następny świadek, dr Emil Kipa od października 1939 r. pełnił w Zarządzie Miejskim funkcję tłumacza. Od grudnia tego roku świadek uczestniczył we wszelkich konferencjach komisarycznego burmistrza Kulskiego z władzami niemieckimi. W tym czasie dr Kipa miał b. częsty kontakt z Leistem.

Świadek opowiada o pierwszej wielkiej łapance, jaka odbyła się we wrześniu 1940 r. W obławie tej brało udział obok policji i żandarmerii, również wojsko. Zostało wtedy aresztowanych kilkudziesięciu pracowników miejskich, którzy, o ile pamięć nie zawodzi dra Kipa, dzięki zabiegom Leista zostali uwolnieni.

Nie rzadko starosta miejski, powtarzając zapewne odpowiedź otrzymaną w Gestapo, radził interweniującemu, aby się nie mieszał do sprawy, która przedstawia się źle. Gdy świadek zawiadomił Leista o aresztowaniu burmistrza Kulskiego, pierwsza reakcja oskarżonego wyraziła się w słowach: „Czy oni powariowali?" Podjął energiczne zabiegi w Gestapo i po 3, 4 dniach Kulski zjawił się znowu w Zarządzie Miejskim.

Dr Kipa nie zna wypadków brania łapówek przez Leista. W stosunku do innych urzędników niemieckich świadek charakteryzuje Leista raczej jako uczciwego. Administracja niemiecka bowiem na terenie Polski składała się, zdaniem dra Kipy, z samych łajda-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Pojutrze ukaże się specjalny numer „Robotnika" poświęcony miastu ŁODZI

NA MARGINESIE

W obronie kamienicznika

Zdumiony czytelnik spyta zapewno: „Jak to? W ciągu 53 lat „Robotnik" atakował kamieniczników, a tu nagle występuje w ich obronie?" Proszę jednak oburzonych o doczytanie tego felietonu do końca.

*

Pewien właściciel nieruchomości w Warszawie, nazwijmy go panem X., odbudował po wojnie swój dom kosztem kilku milionów złotych. Skąd wziął tyle pieniędzy, — nie wiem. Mam nadzieję, że interesuje się tym Urząd Skarbowy, a jeżeli nie interesuje się — to powinien się zainteresować.

Gdy odbudowa domu zbliżała się do końca, wtargnęli tam pracownicy pewnego przedsiębiorstwa państwowego, podległego Ministerstwu Informacji i Propagandy i prawem kaduka zajęli nieruchomość. Uruchomili tam bardzo pożyteczną instytucję i nie chcą w ogóle mówić z właścicielem domu.

Muszę pochwalić przedsiębiorczość i inicjatywę pracowników tego przedsiębiorstwa. Z drugiej jednak strony, trzeba im zwrócić uwagę na to, że — jak dotychczas— nieruchomości w Polsce nie są wywłaszczone, że istnieją określone przepisy o zajmowaniu lokali, że jeśli ktoś włożył wiele milionów złotych w remont domu, to należy mu się w każdym razie zwrot wydatków.

*

Czy zależy mi na tym, żeby pan X. otrzymał z powrotem swój dom lub by zwrócone mu zostały poczynione przez niego wydatki? Wcale nie! Nie martwiłbym się wcale, gdyby milionowy kapitał pana X. zużyty został na cele społeczne.

Ale tylko w jednym wypadku mogę się na to zgodzić: jeżeli odbędzie się to na drodze praworządnej, z poszanowaniem obowiązujących przepisów.

Zbyt wiele jest u nas po wojnie nieprawości, by instytucja państwowe mogły sobie pozwolić na działanie bezprawne. Zbyt słabe jest poczucie praworządności, by mogli je obrażać urzędnicy państwowi, w pierwszym rzędzie powołani do stania na straży porządku prawnego.

Ob. Minister Informacji i Propagandy powinien wyjaśnić podległym mu instytucjom, że są ŹLE POINFORMOWANE i że robią ZŁĄ PROPAGANDĘ, gdy posługują się — nawet dla osiągnięcia najszlachetniejszych celów — prawem kaduka.

G.

Rewindykacja rabunku niemieckiego

Ostatnio powróciło z Czechosłowacji do Polski 6 wagonów sprzętu fabrycznego wywiezionego przez okupanta ze Stalowej Woli.

Wśród rewindykowanego sprzętu znajduje się m. in. 100 silników elektrycznych oraz rysunki i plany opracowane jeszcze w okresie przedwojennym przez polskich inżynierów.

Polska otrzyma 2 holowniki niemieckie

Około 20 lutego br. Polska otrzyma tytułem reparacji wojennych dwa holowniki z byłej floty niemieckiej. Holowniki te pozwolą na wykonanie wielkiego planu przeładunków węgla eksportowego w naszych portach.

Nareszcie ograniczenia t. zw. „reprezentacji"

W ramach akcji oszczędnościowej, prowadzonej przez Min. Przemysłu, zakazano urządzania wszelkiego rodzaju oficjalnych przyjęć, bankietów, balów, imprez itp. we wszystkich podległych placówkach. Zakazano również wydatkować z funduszów państwowych na cele tzw. reprezentacyjne, obejmujące różnego rodzaju zaproszenia, życzenia, druki, grzecznościowe.

Protokół Pierwszego Posiedzenia Krajowej Rady Narodowej

W trzecią rocznicę ukonstytuowania się Krajowej Rady Narodowej, Biuro Prezydialne KRN wydało drukiem protokół pierwszego historycznego posiedzenia plenarnego KRN.

Książka jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Zamówienia kierować do wydawnictwa „Rada Narodowa" — Warszawa, Łazienki.

Polacy nie w Polsce (II)

PO CZYJEJ STRONIE WINA?

Polska traci setki tysięcy Polaków

Napisał
Karol MAŁCUŻYŃSKI

Wiele znaków i wydarzeń wskazuje na to, że w chwili obecnej można pokusić się o zamknięcie i podkreślenie problemu, który wiele miejsca zajmował w umysłach naszych i któremu wielokrotnie oddawano miejsce na łamach prasy w ciągu ostatnich dwóch lat. Jest to problem t. zw. emigracji i wszystkich zagadnień, które się z tym wiązały.

Problem emigracji znalazł się w tej chwili w pewnym punkcie stabilizacji czy też w punkcie martwym — jak kto woli — czego wyrazem i bezpośrednim rezultatem jest osiągnięcie wyraźnej linii podziału. Nie ulega bowiem wątpliwości, że — ogólnie biorąc — we wszystkich większych skupiskach polskich za granicą a więc w Niemczech, we Włoszech, we Francji, w Anglii i w Ameryce, wyodrębniły się wyraźnie dwie grupy: tych, którzy zdecydowali się na powrót i tych— którzy z tego powrotu zrezygnowali.

Trudności transportowe powiększone przez zimę sprawiają, że będą jeszcze przez pewien czas płynąć transporty repatriacyjne, ale składać się one będą w przeważnej części z ludzi, którzy są już na ten powrót zdecydowani, a czekają jedynie na dopełnienie formalności; na pociąg czy na okręt. Dojdzie do nich jeszcze ten czy ów, zasadniczo jednak decyzja zapadła i można już mówić o wyodrębnionej grupie tych Polaków, którzy do Polski wrócić nie chcą.

Z tego faktu trzeba sobie wyraźnie zdać sprawę. Jakiś poważniejszy przełom spowodować mogą jedynie wydarzenia dużej wagi, jak np. ustawowe uregulowanie kwestii obywatelstwa emigrantów czy jakieś radykalne trudności z osiedleniem masy Polaków poza Polską, które to trudności rysują się już dzisiaj bardzo poważnie. Utworzenie Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia nie rozwiązuje problemu, odsuwa go jedynie na plan dalszy. Ci zaś, którzy są za losy tej masy polskiej odpowiedzialni, wykazują właśnie wciąż brak odpowiedzialności społecznej i dziś liczą nadal na to, że konflikt pomiędzy Zachodem a Rosją i jego następstwo — wojna utorują im drogę do Polski.

Kto jest odpowiedzialny?

Stwierdzenia stabilizacji w akcji deklarowania się na powrót do kraju (mówiąc wciąż o zjawiskach masowych) jest przykre i bolesne. Musimy sobie powiedzieć, że jest to poważna amputacja krwi, amputacja dotkliwa, zarówno ze względu na jakość jak i ilość niepowracających. Są wśród nich ludzie o wysokich kwalifikacjach fachowych — zarówno jeżeli chodzi o zawód wojskowy, jak i szereg zawodów cywilnych, są wśród nich ludzie, którzy swych wysokich kwalifikacji moralnych dowiedli walką w konspiracji, w powstaniu warszawskim i na wszystkich niemal frontach II wojny światowej.

Trzeba tu przy tym raz jeszcze podkreślić wyraźnie i tego podkreślania nigdy dosyć: ilość niepowracających jest duża, będziemy mieli zapewne niedługo dokładne obliczenia — w każdym razie idzie w setki tysięcy. *Ilość odpowiedzialnych za to jest niewielka*, ale ich wina przez to jeszcze większa. Odpowiedzialna za to jest „elita" emigracyjna od dowódców wojskowych począwszy, poprzez polityków, na publicystach i dziennikarzach skończywszy. Każdy, kto zna choćby pobieżnie atmosferę panującą w środowiskach emigracyjnych, wie, że winą obciążać nie wolno przeciętnego żołnierza czy oficera, że dla olbrzymiej większości z nich decyzja pozostania poza krajem była ciężka, lecz przesądziły ją prawa psychologii masy, działanie zorganizowanej propagandy, zastosowane metody terroru moralnego, z czasem i fizycznego.

Różne warstwy

Szereg jest warstw w tej naszej nieszczęsnej emigracji, a warstwy te to kamienie milowe historii Polski ostatnich sześciu lat: są więc tu w niewielkiej już zresztą liczbie oficerowie i żołnierze z kampanii wrześniowej, są następnie — też stosunkowo nieliczni uczestnicy kampanii francuskiej, są Polacy, którzy zostali z tym czy innym okresie wywiezieni z Polski na roboty przymusowe lub jako więźniowie KZ-ów, są Polacy, którzy, deportowani w roku 1939, na ziemiach rosyjskich utworzyli później II Korpus, są wreszcie ci, których wymiotła z Polski likwidacja powstania warszawskiego.

Mówić chcę tu o masie, pomijam więc nielicznych stosunkowo ludzi, którzy w różnych okresach przekradali się podczas okupacji przez zieloną granicę, pomijam tych, którzy tą samą drogą opuścili Polskę już po wyzwoleniu. Pomijam wreszcie męty i szumowiny, które szlusowały tym chętniej, im mniej ostrożności wykazywano w ich przyjmowaniu z doraźnych względów politycznych, pomijam Volksdeutschów i kolaboracjonistów, którzy przeniknęli w szeregi emigracji, korzystając z zacietrzewienia i zamieszania, gdyż wystarczyło, by się podali za „ofiary NKWD", aby ich przyjęto z otwartymi ramionami. Pomijam ich wszystkich, gdyż nie stali się oni nigdy na szczęście czynnikiem nadającym emigracj ton. Dodać tu jednak wypadnie, że alarm, jaki na ten temat podniosła w swoim czasie prasa krajowa, przyczynił się znakomicie do oczyszczenia sytuacji, zmuszając emigracyjne czynniki polskie do radykalnej czystki w szeregach tych podejrzanych ochotników.

Pozostała masa żołnierska ma zbyt oczywiste zasługi i zbyt znane dowody tych zasług, by trzeba było je wymieniać. Nie ich obciąża wina za tragiczną decyzję niepowrotu.

Nieunikniony konflikt

Dla dezorientacji i obałamucenia, panującego wśród tych ludzi, pozostających na łasce i niełasce tamtejszej propagandy, charakterystycznym jest fakt, że ludzie, którzy przybyli do nich z kraju później, uczestnicy powstania warszawskiego, a nawet ci, którzy opuścili Polskę w ostatnim czasie, sądzili więc, że dążą do ludzi zbliżonych ideowo, że pielgrzymują do jakiejś polskiej Mekki, że ci ludzie nie mogli znaleźć wspólnego języka z Polakami, którzy stracili całkowicie kontakt z krajem, a szczególnie z elitą emigracyjną, która żyje dziś w świecie zupełnie już nierealnym, zataczając się pomiędzy żalem za Polskę i żalem za utraconymi stanowiskami.

Będąc ostatnio we Francji, we Włoszech i w Londynie miałem nieraz sposobność zetknąć się z tego typu ludźmi, zapędzonymi w kozi róg. Byli zbyt uczciwi, by pogodzić się z tym, co zobaczyli na owej wytęsknionej i wyidealizowanej emigracji, byli zbyt uczciwi, by nie prostować zbyt już grubych i nonsensownych kłamstw o sytuacji w Polsce, nie stać ich było na milczenie, gdy słuchali o niepoczytalnych planach, dotyczących przyszłości dziesiątków tysięcy Polaków nie w Polsce. Mieli zbyt wiele poczucia humoru, by nie parsknąć śmiechem, słuchając prognostyków na przyszłość.

Ci ludzie popadli w nieuniknione, a niekiedy bardzo ostre konflikty ze środowiskiem emigracyjnym, uważają jednak jednocześnie, że mają odciętą drogę powrotu do Polski, którą opuścili nielegalnie. Znajdują się dziś między przysłowiowym młotem a kowadłem.

Wszystkie te uwagi mają na celu jedno: stwierdzenie wyjątkowej atmosfery, jaka wytworzona została w środowiskach emigracyjnych, atmosfery presji i strachu, wygrywania najlepszych instynktów patriotycznych, atmosfery, która ogarnąć musiała ludzi niejednokrotnie ogromnie wartościowych, nie mogących się zdecydować na samodzielną i w ich mniemaniu ryzykowną decyzję. Tacy ludzie znajdują się jeszcze w grupie tych, co wracać nie chcą.

Nasza wina

Na zakończenie uderzmy się w piersi. Narobiono wiele, bardzo wiele szkody i dopomożono walnie propagandzie emigracyjnej przez nieprzemyślane szafowanie epitetami „reakcjonistów" i „faszystów" pod adresem Polaków na Zachodzie. Zrobiono wiele złego przez uogólnianie słów potępienia, które należały się jednostkom, a które rzucano pod adresem masy. Popełniono u nas błąd, nie podkreślając dostatecznie wyraźnie, że rząd polski i społeczeństwo krajowe odróżnia i odróżniać będzie zawsze żołnierza, który całkiem poprostu bił się za Polskę, od tych, którzy zdać muszą rachunek z wydanych rozkazów i obranej linii politycznej. Powtarzam raz jeszcze: trudno było o lepszą przysługę oddaną tym, co Polaków do Polski dopuścić nie chcieli.

O tym wszystkim trzeba będzie pamiętać, gdy nadejdzie chwila podjęcia decyzji, mającej rozładować ostatecznie i zlikwidować problem zagubionej w ślepym zaułku tragicznej polskiej emigracji.

Nowy szef UNRRA



w Polsce, p. Sahini, w towarzystwie swojego poprzednika, gen. Drury.

GŁOSY i ODGŁOSY

SHAW PRZECIW ŚWIĘTOM BOŻEGO NARODZENIA

Na łamach popularnego tygodnika socjalistycznego „Reynolds News" toczy się od niedawna ciekawa dyskusja: zabierają w niej głos Bernard Shaw (zwany w Anglii w skróceniu GBS) oraz czytelnicy.

Shaw wystąpił na łamach tego pisma przed dwoma czy trzema tygodniami z projektem, w którym dowodzi, że powinno się znieść święta Bożego Narodzenia. Stary sceptyk popiera swój projekt argumentami natury czysto ekonomicznej: uważa on, że strata dwóch, a właściwie trzech dni świątecznych przynosi olbrzymie szkody gospodarce państwowej w chwili, gdy potrzeba właśnie największych wysiłków dla zwiększenia produkcji.

Święta łączą się zawsze ze zwyczajem wysyłania kart z życzeniami, na które z kolei otrzymuje się serię odpowiedzi — w sumie — olbrzymie wydatki. Zwyczaj obdarowywania dzieci zabawkami nie jest słuszny ani pedagogiczny — dzieci nigdy prawie nie są z otrzymanych prezentów zadowolone, zazdroszczą innym dzieciom, które dostały coś innego, a już w żadnym razie nie wierzą w Świętego Mikołaja.

Reasumując — Shaw stwierdza, że byłoby dużo lepiej, gdyby zamiast świąt i związanych z nimi wydatków wszyscy robotnicy i pracownicy ofiarowali swojemu krajowi najpiękniejszy prezent w postaci wydajnej, wytężonej trzydniowej pracy. Prezent ten trafi bezpośrednio do miejsca przeznaczenia — w wypadku nacjonalizacji przemysłu. W prywatnym przemyśle — trafia on oczywiście do właściciell fabryk.

W związku z tymi oświadczeniami Shaw zarzucony został listami od wielbicieli i wrogów, którzy wyrażali żal lub oburzenie z powodu takiego stanowiska znakomitego pisarza.

AMERYKAŃSKIE REKORDY

W ciągu roku przez centrum Nowego Yorku przewija się 88.000.000 turystów. Jak przewidują — tegoroczna suma pieniędzy pozostawiona tu przez turystów dosięgnie 1.000.000.000 dolarów.

Najwięcej pieniędzy zostawiają turyści w lokalach rozrywkowych. Broadway — ulica, na której znajdują się najelegantsze kina, teatry, music-halle itp., jest najlepiej zarabiającą ulicą na świecie.

Nowy Jork pobił również wszelkie rekordy gadatliwości. W ciągu ostatniego roku przeprowadzono tutaj ponad milion telefonicznych rozmów zaoceanicznych. W poprzednim roku — liczba ta była o połowę niższa.

FRANCJA W DOWÓD WDZIĘCZNOŚCI

W ambasadzie francuskiej w Londynie odbyła się uroczystość dekoracji przez ambasadora francuskiego Brytyjczyków, którzy brali udział w walce Francji o wyzwolenie. Ambasador Massigli udekorował ok. 100 osób. Najwyższy stopień Legii Honorowej otrzymało kilku wyższych dowódców sił lądowych, lotniczych i morskich.

Krzyże wojenne wręczono kilkorgu dzieciom, których ojcowie zginęli w walce we Francji. Krzyż wojenny otrzymała również kobieta za pomoc okazywaną francuskim partyzantom „Maquis".

PANNY — MATKAMI

W Londynie powstała Liga Niezamężnych Matek.

W Wielkiej Brytanii liczba niezamężnych kobiet wynosi dzisiaj przeszło 2 miliony. Wobec zmniejszenia liczby mężczyzn, która i tak była zawsze niższa od liczby kobiet — nie mają one szans wyjścia zamąż i urodzenia legalnego potomstwa. Kobiety te — jak oświadczył znany lekarz dr Wilson — jeden z założycieli Ligi — cierpią na wiele dolegliwości fizycznych, a przede wszystkim psychicznych, w skutek niezaspokojenia swych biologicznych pragnień i obowiązków. Sprawę tę rozwiązać można by jedynie przez odpowiednie ustawodawstwo, przyznające nieślubnej matce te same uprawnienia i tę samą pozycję w społeczeństwie, jaką zajmują mężatki.

Takie właśnie cele postawiła sobie nowa Liga: nie tylko zmiany w ustawodawstwie, lecz również przetworzenie umysłów ludzkich i opinii publicznej, która dzisiaj, w erze całkowitej emancypacji, musi uznać prawo niezależnej kobiety do posiadania dziecka.

Nowe prawo spadkowe

Kto i kiedy jest uprawniony do dziedziczenia

Do roku 1939 obowiązywały w Polsce 4 ustawodawstwa spadkowe. Wszystkie, z wyjątkiem obowiązujących w województwach centralnych, narzucone zostały przez zaborców. Ustawodawstwa te nie odpowiadały współczesnym poglądom. Z potrzeby reformy zdawano sobie co prawda powszechnie sprawę już w roku 1918, ale dopiero w odrodzonej po drugiej wojnie światowej Polsce udało się reformę zrealizować dzięki wytrwałej pracy Ministerstwa Sprawiedliwości.

Okres przejściowy

Z dniem 1.1.1947 roku weszło w życie nowe prawo spadkowe. Konieczność uszanowania praw już nabytych i istniejących sytuacji prawnych powoduje, że jeszcze i po tej dacie długo będą musiały był stosowane także uchylone przepisy. Będzie to miało miejsce przede wszystkim wtedy gdy spadek otworzył się (spadkodawca zmarł) przed 1.1.1947 r. W tych wypadkach o osobach powołanych do spadku i o porządku dziedziczenia decydować będą przepisy, które obowiązywały do 1.1.1947 r., pod warunkiem, że spadkobierca obejmie spadek lub uzyska stwierdzenie swoich praw w postępowaniu wszczętym przed 1 stycznia 1949 r. Znaczy to, że osoby, które według nowego ustawodawstwa nie byłyby powołane do spadku, zachowują swoje prawa nawet jeszcze po 1 stycznia 1949 r., jeżeli przed tą datą obejmą spadek, albo przynajmniej wdrożą postępowanie o stwierdzenie swych praw.

Dekret z dnia 8.10.1946 r. o prawie spadkowym ogranicza krąg osób powołanych do dziedziczenia na mocy ustawy do najbliższej rodziny, a mianowicie powołuje do spadku tylko małżonka, dzieci i ich zstępnych (t. j. wnuków spadkodawcy, prawnuków itd.), rodziców, rodzeństwo i zstępnych rodzeństwa.

Przepisy powyższe nie pozbawiają prawa zapisania majątku, który pozostanie po śmierci, także innym krewnym, albo nawet osobom zupełnie niespokrewnionym. Jeśli jednak te osoby mają dziedziczyć, spadkodawca musi sporządzić testament i wyrazić w nim swoją wolę. Wyrażona w testamencie wola spadkodawcy ma pierwszeństwo przed ustawą, która stwarza tylko domniemanie, że spadkodawca pragnął, aby jego majątek odziedziczyły wymienione w ustawie osoby w określonych w ustawie częściach, albo, żeby otrzymał go Skarb Państwa lub gmina.

Od zasady, że każdy może, na wypadek śmierci, swoim majątkiem swobodnie rozporządzać, prawo przewiduje wyjątek na rzecz t. zw. spadkobierców „koniecznych", t. j. zstępnych spadkodawcy, jego małżonka i rodziców. Małżonek, zstępni spadkodawcy i jego rodzice mogą być całkowicie wydziedziczeni tylko w pewnych, ściśle określonych przez ustawę wypadkach. Jeżeli zmarły nie wymienił w testamencie powodu, dla którego wydziedzicza zstępnych, małżonka lub rodziców, wszelkie jego rozporządzenia, które pozbawiają te osoby należnego im na mocy ustawy spadku, skuteczne będą tylko częściowo. Pozostanie tym osobom zawsze prawo do otrzymania t. zw. „zachowku", czyli połowy wartości tego, co otrzymałyby przy dziedziczeniu ustawowym, gdyby testament nie był spisany.

Do spadku powołane są tylko osoby, które żyją w chwili śmierci spadkodawcy.

Porządek dziedziczenia

W chwili śmierci spadkodawcy mogą żyć nie tylko wszystkie jego dzieci, ale i jego wnuki. Zdarza się również często, że w chwili otwarcia spadku żyją tylko niektóre dzieci spadkodawcy, natomiast inne nie żyją, ale są przy życiu ich dzieci, t. j. wnuki spadkodawcy. Może się wreszcie zdarzyć, że w chwili otwarcia spadku żyją tylko wnuki, dzieci jednego lub większej ilości dzieci spadkodawcy, które zmarły wcześniej od niego.

Nowe prawo spadkowe przewiduje następujący w takich wypadkach podział spadku. Żyjący bliższy krewny wyklucza od spadkobrania dalszych swoich zstępnych (dzieci, wnuki), ale nie wyłącza od spadkobrania zstępnych (dzieci, wnuków) zmarłego swojego rodzeństwa. Można to zilustrować kilku przykładami:

Przykład 1. Spadkodawca pozostawia dwoje żyjących dzieci oraz wnuków. Ponieważ wszystkie dzieci spadkodawcy żyją, wnuki nie są powołane do dziedziczenia.

Przykład 2. Spadkodawca miał dwoje dzieci: syna i córkę. Syn zmarł wcześniej, niż spadkodawca, ale dwoje dzieci syna przeżyło spadkodawcę. Córka również przeżyła spadkodawcę i ma dziecko. Część spadku, którą otrzymałby syn spadkodawcy, otrzymują dzieci syna, czyli wnuki spadkodawcy, w częściach równych. Córka dziedziczy drugą część spadku, ale dziecko córki (również wnuk spadkodawcy) nie jest powołane do dziedziczenia.

Przykład 3. W przykładzie podanym wyżej, gdyby również córka zmarła wcześniej, niż jej ojciec, dziecko córki otrzymałoby taką samą część, jaka należała się córce, a dzieci syna otrzymają razem część, która należałaby się synowi.

W pierwszej kolejności powołani są do spadku małżonek i dzieci lub ich zstępni w równych częściach. Jeżeli spadkodawca przeżył swego małżonka, zstępni otrzymują całość spadku. Jeżeli małżonek przeżył spadkodawcę, podziałowi między zstępnych podlega tylko trzy czwarte spadku, natomiast jedną czwartą dziedziczy małżonek.

Przykład 4. Spadkodawca pozostawił małżonka, dwoje dzieci i dwóch wnuków po zmarłym wcześniej dziecku. Małżonek otrzymuje jedną czwartą spadku, a trzy czwarte dzieli się w równych częściach między zstępnymi, czyli że każde z żyjących dzieci otrzymuje jedną czwartą spadku, a każdy z wnuków (dzieci zmarłego dziecka) jedną ósmą.

W braku żyjących zstępnych (dzieci, wnuków itp.) powołani są do spadku rodzice, rodzeństwo i ich zstępni oraz małżonek. Małżonek otrzymuje wówczas połowę spadku, druga zaś ulega podziałowi między rodziców i rodzeństwo. Niezależnie od połowy całego spadku, małżonek otrzymuje te przedmioty urządzenia domowego, które służyły małżonkom do wspólnego użytku, jak to: meble, naczynia stołowe i kuchenne, z tym, że przy podziale spadku między małżonkiem a krewnymi spadkodawcy, wartość powyższego urządzenia powinna być odliczona z ogólnej sumy spadkowej, a tylko pozostałą część dzieli się na połowę.

Jeżeli małżonek zmarł wcześniej od spadkodawcy lub z innych powodów wyłączony jest od dziedziczenia, cały spadek zostaje podzielony między rodzicami i rodzeństwem, lub jego zstępnymi. Podział połowy (jeśli małżonek żyje) lub całości majątku (jeśli małżonek nie żyje), który przypada rodzicom i rodzeństwu lub jego zstępnym, przeprowadza się w sposób następujący: każde z rodziców, które żyje, otrzymuje jedną czwartą część, resztę zaś dzieli się między rodzeństwem w częściach równych.

Wreszcie jeżeli spadkodawca nie pozostawił ani zstępnych, ani rodzeństwa i jego zstępnych, ani też rodziców, cały spadek otrzymuje pozostały przy życiu małżonek z wyłączeniem innych krewnych, nawet dziadów. W tym wypadku małżonek ma obowiązek udzielić dziadom zmarłego małżonka, jeśli są w niedostatku, pomocy. Jeśli również małżonek nie żyje, spadek przechodzi na gminę lub Skarb Państwa, a w pewnych wypadkach w części na gminę, a w części na Skarb Państwa.

J. MAYZEL

„Przestańcie narzekać – weźcie się do pracy"

Poradził Niemcom amerykański generał

ESSEN (ZAP). — Byli oficerowie niemieccy wysłali delegację do gen. Clay'a, celem przedstawienia potrzeb oficerów. Odpowiedź generała była dla nich niespodzianką.

„Panowie tracą czas — powiedział generał — na wszelkiego rodzaju skargi. Naród niemiecki winien już przestać ciągle narzekać. Byłoby lepiej, gdyby wziąć się za motyki i łopaty i zacząć pracować!"

Ilustracją pracowitości Niemców, a zwłaszcza byłych hitlerowców, jest notatka z „Taegliche Rundschau", która mówi, że z 1780 byłych hitlerowców, którzy zostali wezwani do tygodniowych prac przy usuwaniu gruzów w Hanowerze, do pracy stawiło się tylko 680. Reszta przesłała zaświadczenia lekarskie o rzekomej niezdolności do pracy.

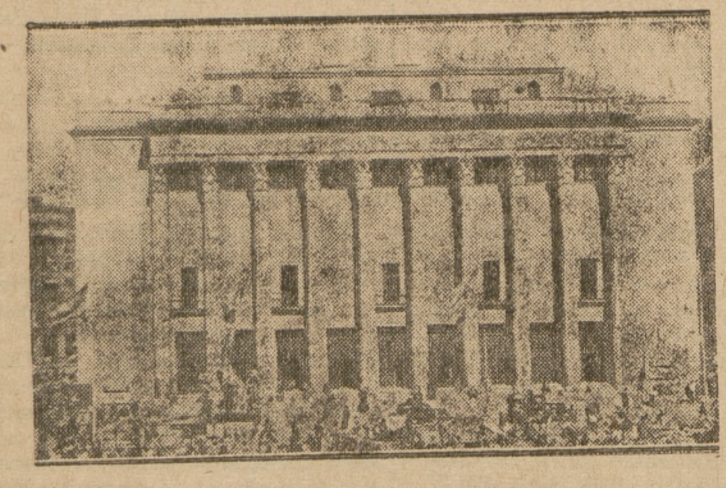
AKADEMIK SOCJALISTA

SZWECJA--kraj, który zaczynamy poznawać

Szkoły wyższe w Szwecji i osiągnięcia młodzieży

Od niedawna obserwujemy w społeczeństwie wzmożone zainteresowanie Szwecją — krajem porządku i uczciwości, kultury i spokoju.

Wiele o Szwecji pisano w prasie, wiele słyszeliśmy o niej przez radio, ale nikt dotychczas nie trudził się, aby społeczeństwu, a młodzieży akademickiej w szczególności, dać obraz ustroju szkolnictwa szwedzkiego, tego sektora, który decyduje o rozwoju i kulturze narodu.



Gmach Filharmonii w Sztokholmie.

Szwecja posiada 13 zakładów naukowych wyższych. W uczelniach tych, w kraju postępowej demokracji i socjalizmu, realizuje się koncepcję nowego człowieka, człowieka - obywatela.

Organizacje studenckie

Każda z uczelni posiada własną organizację studencką, należenie do której jest przymusowe, tak że 13 tych organizacyj razem wziętych reprezentuje ogół społeczeństwa akademickiego Szwecji. Poszczególne organizacje współpracują ze sobą w specjalnym biurze centralnym, które nosi nazwę Szwedzkiej Narodowej Unii Studentów. Nadrzędna ta organizacja — do której podobny byłby w wypadku utworzenia Naczelny Komitet Akademicki w Polsce — reguluje prace poszczególnych oddziałów i wpływa na sprawy zarówno wychowawcze, jak też zajmuje się poprawieniem warunków ekonomicznych 15 tysięcznej rzeszy studentów szwedzkich.

Zdawało by się, że z powodu istnienia przymusu należenia do organizacji studenckich można by mieć wątpliwość co do demokratycznego charakteru tych stowarzyszeń, a pośrednio — do SNUS. Tak jednak nie jest, gdyż regulaminy, statuty i przepisy, uzupełniające organizacyj studenckich w Szwecji, uchwalane są w najbardziej demokratyczny sposób, poszczególne organizacje wybierają zaś swych urzędników i ustalają opłaty czy rygory na podstawie decyzji większości.

Słuchacze szkół plastycznych, konserwatoriów, akademii wychowania fizycznego, wyższych szkół wojskowych i innych podobnych, nie są uważani za studentów, w wyniku czego nie należą do SNUS. Dla tych ludzi nie ma specjalnej organizacji, która by troszczyła się nimi i opiekowała.

Współpraca ze związkami zawodowymi

Zasługi, jakie SNUS położył na polu ułatwienia studiów i życia akademikom, są duże, jeśli się zważy, że poszczególne jego człony, t. zn. organizacje studenckie każdej ze szkół wyższych posiadają specjalne komitety, zajmujące się sprawą studiów, — omawiające i uzgadniające z profesorami zracjonalizowanie pracy studenckiej. Ważną również sprawą, którą poszczególne komitety załatwiają we własnym zakresie, jest kwestia polepszenia bytu studentów. Poza tymi sprawami organizacje studenckie współpracują ze związkami zawodowymi, które w ostatnich latach regulują stosunki na szwedzkim rynku pracy.

Poza organizacjami tego typu istnieje jeszcze duża liczba stowarzyszeń studentów, których celem jest zaspokojenie politycznych, naukowych, sportowych i innych zamiłowań młodzieży. W Sztokholmie naprzykład, na tamtejszym uniwersytecie istnieje blisko 100 organizacyj o tym charakterze.

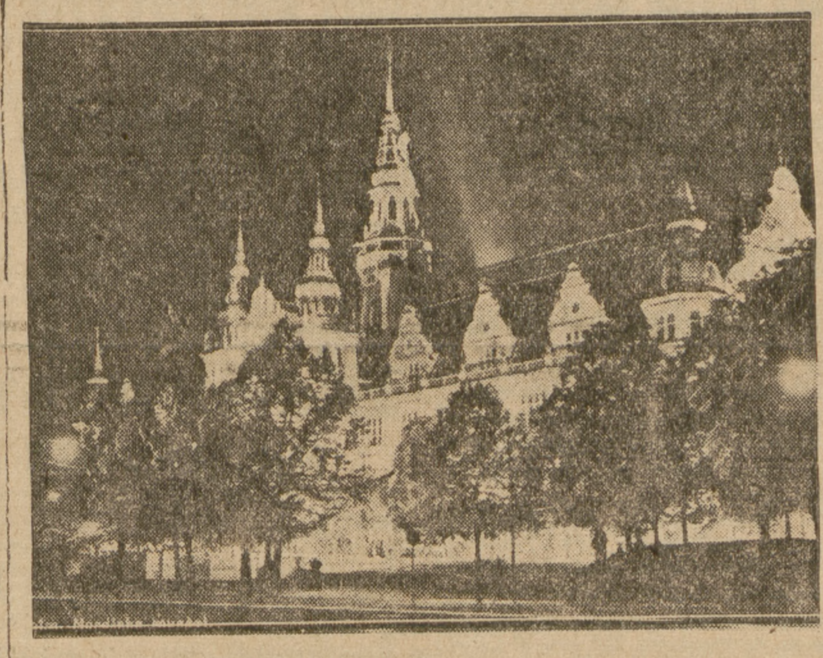
Niezależność SNUS

SNUS, zdając sobie sprawę z wpływu i roli, jaką wykształceni akademicy odgrywać będą w życiu narodu, stara się wziąć na siebie reprezentację interesów studenckich we wszystkich dziedzinach. I to właśnie jest przyczyną, że na społeczeństwo spada bezpośrednio moralny, szczególnie silny obowiązek polepszenia warunków życia studenta, celem udostępnienia studiów każdemu zdolnemu człowiekowi. Jak z tego przeglądu widać, Szwedzka Narodowa Unia Studentów wybrała najwłaściwsze metody pracy, gdyż pozwalają one wpływać pośrednio na rząd i kierować uwagę władz na aktualne i specjalnie ważne potrzeby studentów. Z tego wniosek, że studenci, otrzymując pomoc finansową od rządu, nie podpadają w tak ścisłą zależność i kontrolę, która by utrudniała czy chociażby warunkowała pracę SNUS. Więcej — aby uniknąć możliwości takiej sytuacji — SNUS pokłada główne nadzieje w składkach członkowskich, które są podstawą budżetu tej organizacji.

W Szwecji istnieje kilka organizacyj, niosących pomoc studentom, z których najważniejszymi są: „Internationala Student Hjapleurs Rikskomitee" oraz Komitet Międzynarodowej Pomocy Studentom (World Student Relief). Ten ostatni na terenie szwedzkim założony został przez SNUS w roku 1943. Poza wyżej wymienionymi organizacjami dużą działalność, w pewnym sensie charytatywną przejawiają: Ruch Chrześcijańskich Studentów Szwedzkich i Organizacja Wolnych Studentów Chrześcijańskich.

Dużą rolę odegrały wszystkie te organizacje szczególnie w latach wojny, kiedy to zorganizowały specjalną akcję niesienia pomocy swym kolegom studentom-uciekinierom z państw skandynawskich, przebywającym na terenie Szwecji.

Fundusze organizacji, których celem jest niesienie pomocy opierają się na zbiórkach



Muzeum uniwersyteckie w Sztokholmie

przeprowadzanych w kołach studenckich i inteligencji pracującej. Ofiarność szwedzka pod tym względem może służyć jako wzór dla innych, jeśli podczas krótkiego czasu na apel SNUS zebrano tą drogą około 50 tysięcy funtów szterlingów, które następnie zostały rozdzielone pomiędzy niezamożnych studentów w kraju i uciekinierów wojennych — okresowych gości na gościnnej ziemi szwedzkiej.

Wymiana międzynarod.

SNUS — jak z tego widać — wywiera ogromny i bardzo dodatni wpływ na kształtowanie się stosunków w świecie studenckim a że wykazuje się aktywnością i doskonałymi wynikami pracy, nic też dziwnego, że posiada wielkie wpływy i cieszy się zaufaniem. Na tym jednak zadania i cele tej organizacji się nie kończą. Ma ona wielkie ambicje pogłębienia wśród studentów międzynarodowej przyjaźni i w tym kierunku czyni wielkie starania. Pierwszym krokiem, który miał zapoczątkować tę sprawę, była akcja wymiany studentów ze wszystkimi krajami, które współpracują ze Szwedzką Narodową Unią Studentów. W stadium realizacji znajduje się również kwestia wymiany korespondencji między studentami wszystkich krajów, które zjednoczone są w Międzynarodowym Związku Studentów.

Wkład młodzieży szwedzkiej w dzieło zjednoczenia akademików świata jest bardzo wielki i sądzić należy, że spotka się z należytym zrozumieniem wśród społeczności akademickich poszczególnych krajów.

Kącik humoru

GINEKOLOGIA

Do profesora zgłasza się na egzamin student, po którego minie wywnioskować można, że nie jest prymusem. Profesor, dobroduszny człowiek, zadaje mu najprostsze pytanie jakie zadać można:

— Niech mi pan powie, po czym rozpoznaje pan ciążę?

Student mieni się na twarzy i po dłuższej chwili zaczyna jąkać:

— Ciążę rozpoznać można po... braku menstruacji... po wzniesieniu brzucha... po mdłościach...

Profesor słucha cierpliwie, wkońcu powiada:

— Czy to już wszystko?

— Wydaje mi się, że tak — odpowiada nieszczęsny student.

— No wie pan, to pan jest genialny. Od pana dowiedziałem się, że ja jestem w ciąży. Bo menstruacji nie mam, brzuszek owszem rośnie mi z miesiąca na miesiąc i mdłości mam również, szczególnie wtedy, gdy słucham takich odpowiedzi jak pańska.

ANATOMIA

Na egzaminie z anatomii pyta profesor studenta:

— Niech pan mi powie, gdzie leży serce?

— Serce leży w... klatce piersiowej — odpowiada student.

— Niech pan mi da indeks, nic pan nie umie. To wstyd przychodzić tak nieprzygotowanym na egzamin — woła oburzony profesor.

— Wobec tego gdzie leży serce panie profesorze — pyta zdetonowany student:

— W osierdziu proszę pana, w osierdziu. Niech pan da indeks.

Student zastanawia się chwilę, a po tym pyta nagle:

— A gdzie się pan profesor teraz znajduje?

Prowfesor podnosi głowę z nad notesu i przygląda się studentowi.

— No tak — mówi student — nie odpowie pan profesor przecież, że w ubraniu, tylko powie pan właśnie, że w pokoju.

W ZNMS-ie

Środowisko Warszawskie Z. N. M. S. zawiadamia, że w dniu 30 b. m. o godz. 18 w lokalu przy ul. Mokotowskiej 3 — IV piętro odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem tow. dr. Juliana Hochfelda.

Tytuł referatu: „Sprawa wolności".

Zapraszamy wszystkich akademików.

UNIWERSYTET

Zarząd Koła ZNMS przy Uniwersytecie Warszawskim zawiadamia swoich członków, że w dniu 5 lutego b. r. o godz. 17.30 w sali Seminarium Filozoficznego II U. W. (I piętro, nad Sekretariatem studenckim) odbędzie się zebranie dyskusyjne Koła. Referat polityczny wygłosi przew. KWZNMS tow. Jan Strzelecki. Obecność wszystkich towarzyszy obowiązkowa. Przypomina się, że towarzysze, którzy trzykrotnie nie stawią się na zebrania, zostaną wykluczeni z ZNMS".

Zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

AKADEMIA NAUK POLITYCZNYCH

Wszyscy socjaliści (członkowie ZNMS, PPS, OM TUR) studiujący na Akademii Nauk Politycznych proszeni są przybycie na zebranie organizacyjne, które odbędzie się dnia 31 b. m. o godz. 20 t. zn. po wykładach.

Na zebraniu tym, które odbędzie się w lokalu Bratniej Pomocy wygłoszony będzie przez tow. Ziemilskiego Andrzeja referat na temat: „Czym jest ZNMS".

WALNE ZEBRANIE ŚRODOWISKA WARSZAWSKIEGO

W dniu 9 lutego b. r. o godz. 11 odbędzie się walne zebranie członków Środowiska Warszawskiego z następującym porządkiem dziennym.

1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu. 3. Przedstatwienie planu pracy przez ustępujący Zarząd. 4. Dyskusja nad sprawozdaniem i planem pracy. 5. Udzielenie absolutorium dla ustępującego Zarządu. 6. Wybór nowego Zarządu.

O miejscu, gdzie zebranie walne się odbędzie nastąpi we właściwym czasie specjalne zawiadomienie.

UDZIAŁ KATOWICKIEGO ZNMS-U W AKCJI PRZEDWYBORCZEJ

Działalność przedwyborczą rozpoczęliśmy już z początkiem grudnia. Licząc się z tym, że znaczna część naszych członków, pracujących na terenie Partii, wystąpi w akcji przedwyborczej z szeregiem odczytów i przemówień, postanowiliśmy opracować i przedyskutować niektóre, szczególnie ważne tematy.

Zdając sobie sprawę z tego, że społeczeństwo nasze, karmione przed wojną sanacyjną, a w czasie wojny faszystowską propagandą, jest niechętnie ustosunkowane do wszelkiego rodzaju propagandy; zdając sobie sprawę z tego, jak wielkiej dewaluacji uległo słowo wogóle, postanowiliśmy przede wszystkim zwrócić baczną uwagę na rzeczowość naszych wypowiedzeń. Nie mówić nic, czego nie możnaby poprzeć słusznym argumentem. Chcieliśmy, żeby przemówienia naszych członków odznaczały się jasnością ujęcia tematu i rzeczowością argumentacji.

6 grudnia 1946 roku tow. Bień na walnym zebraniu, w szeroko opracowanym referacie na temat aktualnej sytuacji politycznej, wskazał w pierwszym rzędzie na gospodarcze podłoże, istniejących tarć na arenie międzynarodowej. W tym też kierunku szły nasze dyskusje na ścisłych zebraniach aktywu. W oparciu o licznych teoretyków marksizmu staraliśmy się oceniać sytuację z gospodarczego punktu widzenia.

Już w grudniu członkowie nasi działający aktywnie na terenie M. K. PPS w Katowicach, przystąpili do organizowania wieców przedwyborczych. Pracy naszych członków nie można jednak wyczerpać w krótkim sprawozdaniu.

Jakże bowiem ująć działalność tych wszystkich, którzy są w zarządzie lub współpracują z zarządami kół PPS-owskich przy licznych zakładach pracy, w których są zatrudnieni.

Udział w akcji przedwyborczej był jednak często głównym powodem, że wielu z naszych członków nie mogło skorzystać z obozów zimowych ZNMS-u.

Ostatnim etapem naszej działalności przedwyborczej było rozlepianie na terenie uczelni odezw, plakatów oraz rozkolportowanie ulotek i broszur przysłanych przez KW ZNMS. Wywiesiliśmy również na frontonie naszej uczelni godło ZNMS-u, oraz wezwanie do głosowania na nr. 3. W dniu wyborów członkowie ZNMS z ramienia Partii spełniali służbę w obwodach wyborczych.

Znowu »kinochamy«

Jeszcze przed wojną bywalcom kin znana była wielka zorganizowana mafia, zatruwająca przyjemność oglądania filmu.

Członek takiej mafii — równie często płci pięknej, jak brzydkiej—miał dziwną skłonność do głośnego odczytywania napisów i komentowania zmieniających się na ekranie obrazów. Dla kogoś, kto uważał kino za miejsce kulturalnej rozrywki — jakim on jest niewątpliwie — była to rzecz drażniąca, psująca krew, potworna.

Po wojnie symptomy tej ciężkiej choroby przygasły okresowo, aby obecnie wybuchnąć ze zdwojoną siłą.

Dzisiaj, gdy idę do kina, to jestem pewien, że obsiądzie mnie zaraz kilka takich indywiduów i że przez cały czas trwania filmu nie zaznam chwili spokoju. Nie pomagają czynione uwagi — w najlepszym razie narazić się można na wyzwiska — nie pomaga interwencja milicji, bo na miejsce kilku usuniętych przez przedstawiciela porządku publicznego typów, zjawiają się nowi.

Na tym niestety sprawa się nie wyczerpuje. Mafia postanowiła widocznie dopuścić do wtajemniczenia również personel kin.

Dowodem tego warszawskie kino „Polonia".

Byłem tam w sobotę. Biletu na parter już nie dostałem, więc poszedłem na balkon. Ale mafia działa i tutaj, nawet lepiej, niż gdziekolwiek indziej.

Szwedzki film — „Twardzi Ludzie" — posiada dość silne akcenty dramatyczne i właśnie w najbardziej tragicznym momencie z kabiny operatora rozległy się skoczne tony wygrywanej na akordeonie (nie jestem pewien być może były to organki) melodii. Od tej chwili aż do końca filmu słyszałem przygrywki raz w tempie wolnym, to znowu na nutę ludową, okraszane głośnym przytupywaniem.

Rozumiem, że operator jest też człowiekiem — ale przecież mało jest takich, którzy mają okazję tańczyć podczas pracy.

Pytam: czy mafia się uspokoi?

BLIŹNIAK.

ZNMS studentom wrocławskim

Jak powstała pewna akcja

Na herbatkę zapoznawczą przyszliśmy, żeby się poznać i zabawić. — Tymczasem wbrew zasadzie: — „zabawa po pracy" — praca zastąpiła tu zabawę.

Na każdej zabawie znajduje się grupka, która zamiast tańczyć, podpiera ściany. Do takiej grupki zbliżył się, szukając wytchnienia po ognistym oberku, Senior Związku, v-prezydent Wrocławia tow. Górny. Zaczął rozmawiać. Rozmowa zaczęła przybierać ton towarzyski i ślizgać się zgrabnie po gładkiej powierzchni konwenasu, gdy tow. Górny przerwał nagle:

— Słuchajcie, co byście powiedzieli, gdybyśmy tak zrobili coś dla reszty kolegów, dla tych niezrzeszonych. Dobrze byłoby zapracować na ich wdzięczność.

Tu przedstawił nam pokrótce swój plan.

— Ustanowiony przez Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych fundusz stypendialny objął zaledwie 100 osób. Czy nie dobrze byłoby powiększyć go drogą zbiórki ulicznej?

Grupkę dyskutujących powiększyło kilku „kompetentnych" z Zarządu. — Rozmowa toczyła się dalej.

Muzyka podobno pomaga w myśleniu, więc nim zagrano pożegnalnego marsza plan był gotów. Trudność polegała na braku czasu, trzeba było bowiem zorganizować akcję przed rozpoczęciem ferii, jeśli się chciało, aby osiągnęła cel.

— Cała rzecz w tym żeby się pośpieszyć — zapalił się przyszły inżynier.

*

W tygodniu poprzedzającym zbiórkę lokal na wybrzeżu Wyspiańskiego zmienił się w siedzibę „sztabu", który wysyłał gońców, przyjmował meldunki, śledził pilnie wszystkie ruchy „nieprzyjaciela". Doniesiono nam bowiem, że Towarzystwo Bursi Stypendiów postanowiło zrobić nam konkurencję, wyznaczając swoją zbiórkę na ten sam dzień. Nie ustąpiliśmy jednak i Wrocław zaróżowił się naszymi odezwami.

W wyznaczoną niedzielę wszyscy ZNMS-owcy oraz z przedstawicielami WK PPS zbrojni w puszki ruszyli na ulicę.

Trzeba zdobyć się sprawiedliwie na ukłon w stronę naszego społeczeństwa, które choć oburza się na nieustanne zamachy na jego kieszeń, to jednak daje. Zanotować tu należy miły fakt, charakteryzujący stosunek Wrocławia do akademików.

— Co, znowu zbiórka? — pyta opryskliwie zaczepiony przechodzień.

Stroimy nasze gęby w uśmiechy i wyjaśniamy:

— Tak, widzi pan, to na studentów.

— A, to co innego — zmienia ton nasz rozmówca i z uśmiechem wyciąga z kieszeni banknot.

Kwestia nie jest rzeczą łatwą. Wymaga wprawy, doświadczenia, znajomości ludzi. Dowodem tego, że przeciętny ZNMS-owiec przynosił w puszce około 1000 złotych, zaś Senior nasz tow. Górny zebrał, ni mniej ni więcej tylko 40.000 złotych.

Akcja przyniosła ogólnie 70.000 złotych, które zostały przekazane Towarzystwu Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, celem rozdzielenia między najuboższych studentów.

J. Złom.

TPMSW w trosce o studentów organizuje w początkach lutego tydzień akademika

W trosce o studentów polskich, Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych organizuje w dniach od 9 do 16 lutego włącznie Ogólnopolski Tydzień Akademika. W ramach tego tygodnia przewidziane jest urządzanie imprez rozrywkowych, sportowych, przeprowadzanie zbiórek ulicznych oraz kolportowanie ulotek propagandowych Towarzystwa.

Całkowity dochód, jaki przyniosą urządzane w ramach Tygodnia Akademika imprezy oraz ogólnopolskie zbiórki uliczne, przeznaczony będzie na pomoc dla najbardziej potrzebującej młodzieży, studiującej na wyższych uczelniach w kraju.

Życie GOSPODARCZE

(GR) Przed kilku dniami Rada Najwyższa Bułgarii zatwierdziła dwuletni plan odbudowy. W tymże miesiącu czteroletni plan odbudowy został zatwierdzony we Francji. Nawet Anglia, kraj klasycznego liberalizmu, przechodzi zwolna na system planowania, upaństwawiając najważniejsze gałęzie przemysłowe i opracowując wielki plan energetyczny.

System liberalistyczny nie wytrzymał więc próby życia i kraje zmuszone do uzdrowienia swej gospodarki, przechodzą na system planowania.

Bezwarunkowo ta droga nie daje od razu wyników efektownych, jednakże osiągnięcia dają rezultaty i zabezpieczają przed tragicznymi niespodziankami.

Po pierwszej wojnie światowej, państwa odbudowały się na zasadzie improwizacji. Wielki kryzys, jaki przeżywał świat w okresie od 1929 do 1933 roku, był następstwem tej bezplanowej rozbudowy.

I dzisiaj, poważny kryzys grozi St. Zjednoczonym. Zdawałoby się — paradoks. Należy jednak pamiętać, że właśnie St. Zjednoczone, posiadające dziś najwięcej rozwinięty przemysł, bronią się za wszelką cenę przed ograniczeniem swobody działania gospodarczego.

Przykład dający wiele do myślenia.

KRAJOWA PRODUKCJA OBRABIAREK

Państwowe Zakłady Lotnicze w Rzeszowie zatrudniają, na dwie zmiany, ok. 500 obrabiarek.

Zakres pracy obejmuje seryjną produkcję obrabiarek i przyrządów do obróbki metali. W dziale lotniczym prowadzone są remonty i produkcja części zamiennych do silników lotniczych.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA W PRZEMYŚLE

W przemyśle zbrojeniowym, na skutek akcji oszczędnościowej, osiągnięto w ciągu ostatnich dwóch tygodni ub. roku oszczędność z górą 1 milr. zł. Oszczędności osiągnięte w tej gałęzi wytwórczości za cały rok 1946 dochodzą do 13 milr. zł.

Do oszczędności, niedających się ująć w cyfry, należy zaliczyć m. in. zapoczątkowanie użycia pary zwrotnej do ogrzewania oraz suszarni w Poznańskiej Dyrekcji Przemysłu, wykorzystania tłuszczów z przerobu zapsutych ryb dla produkcji taniego mydła itp.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY ZIEM ODZYSKANYCH

Przemysł włókienniczy Ziem Odzyskanych osiągnął na dzień 31 grudnia 1946 r. produkcję równającą się ca 20 proc. wartości całej polskiej wytwórczości włókienniczej.

Rok 1946 poświęcony był przejęciu i uruchomieniu w jak najszerszym zakresie budynków i maszyn oraz wyeliminowaniu Niemców i zastąpieniu ich siłami polskimi. Jak wykazują dane C. Z. P. W., liczba zatrudnionych w przemyśle włókienniczym wzrosła z 23.530 osób (w tym 19.700 Niemców) w dniu 1 stycznia 1946 r. do ca 49.000 osób (w tym zaledwie około 2.000 Niemców) na dzień 31.12 1946 r.

Proszę Sąd o wyrok któryby napiętnował skutki błędnej polityki moich mocodawców

— mówił płk. Rzepecki w ostatnim słowie

Wczoraj na rozprawie sądowej przeciwko Komendzie Głównej WiN, zabrał głos ostatni przedstawiciel ławy obrończej, adw. Palatyński, który broni oskarżonego Gołębiowskiego. Obrońca twierdzi, iż krzywdzącą jest teza prokuratora, jakoby Gołębiowski reprezentował typ zwyrodnialca, człowieka zezwierzęconego. Podkreślając, iż klient jego wykonywał jedynie rozkazy płk. Rzepeckiego, obrońca wnosi o łagodny wymiar kary.

Po tym przemówieniu replikuje prokurator płk. Holder, oświadczając, iż ława obrończa przeholowała trochę w wywodach, operując często jednostronnie dokumentami. Prokurator polemizuje z tezą obrony Rzepeckiego, iż wyrok w procesie tym nie ma być odpłatą, lecz traktatem pokojowym, zawartym z podziemiem. Państwo bowiem nie zawiera traktatów z przestępcami.

Ostatnie słowa oskarżonych

W swym ostatnim słowie płk. Rzepecki oświadcza, iż nie był wodzem podziemia, jak go scharakteryzował jego własny obrońca. Rzepecki udzielił wyjaśnień co do rzeczywistego stosunku WiN-u do centrali londyńskiej:

— „Zadaliśmy sobie dwa pytania: pierwsze z nich brzmiało — czy Rząd Jedności Narodowej jest tym Rządem, który jest naprawdę powołany do rządzenia? Odpowiedź brzmiała twierdząco. A dalej zastanawialiśmy się, czy możemy jednostronnie oderwać się od Londynu".

Rzepecki mówi, iż raz jeden tylko oszukał swoich podwładnych, a mianowicie gdy im oświadczył: „na podstawie uprawnień mi przysługujących rozwiązałem Delegaturę". Było to oszustwo, gdyż uprawnień tych nie posiadał.

— Proszę Sądu — mówi, — aby wziął pod uwagę wszystkie okoliczności, które spowodowały nasze błędy. Kiedy organizowaliśmy WiN nie zastanawialiśmy się nad karą, jaka zatem czyn nas może czekać, bo w porównaniu z tym cośmy robili w czasie okupacji, była to błahostka.

— Proszę Wysoki Sąd, aby wziął pod uwagę moje intencje, które nie były złe i proszę o wyrok, któryby napiętnował skutki błędnej polityki moich mocodawców, ale aby był to wyrok pozbawiony elementu hańbiącego — kończy Rzepecki.

Płk. Jachimek oświadcza, iż był zawsze żołnierzem, wykonywującym rozkazy WiN-u i za radą Rzepeckiego i jego poleceniem zlikwidował całą akcję wywiadowczą i z całym zaufaniem wyjawił wszystko władzom bezpieczeństwa.

Oskarżeni Żuk i Malessa zrzekają się ostatniego słowa.

— Nie byłem „wtyczką endecką"

Płk. Szczurek (Sławbor) w swym ostatnim słowie polemizuje na wstępie z tezą prokuratora, jakoby w organizacji był „wtyczką endecką". Cytując opinie o sobie z czasów powstania, iż był uważany co najmniej za bardzo czerwonego.

Wyjaśnia on wreszcie pochodzenie 250, tys. dolarów, z których część otrzymał w Krakowie od nieznanego mu z nazwiska oficera. Reszta pieniędzy, oprócz sumy 10 tysięcy dolarów z Anglii była jeszcze własnością AK. Było jego życzeniem, aby pieniądze te szły poza pokryciem bieżących wydatków organizacyjnych, na osiedlanie Pomorza Zachodniego przez AK-owców, którzy mogliby po powrocie do normalnego życia uzyskać pracę.

— Wola Narodu — kończy oskarżony — zadała klęskę mojej działalności i dlatego już zmieniła moje nastawienie i moją mentalność. Jeśli na początku przewodu sądowego było mi obojętne, co Sąd o mnie myśli, to teraz jest inaczej, bo uwierzyłem w wymiar sprawiedliwości Polski Demokratycznej. W końcu muszę dodać, że wierzę, iż ci, którzy teraz kierują Polską, zaprowadzą ją do świetlanej przyszłości...

Oskarżony Leski zaprzecza, jakoby posługiwał się krętactwem w czasie zeznań, broni się również przed twierdzeniem, iż jako inżynier zatrudniony w stoczni zajmował się wywiadem.

Oskarżony Rybicki, nawiązując do słów prokuratora, wskazujących na chlubną działalność oskarżonego w czasie okupacji prosi Sąd, aby nie było mu to brane jako okoliczność łagodząca przy wymiarze kary, gdyż nie chce zbierać ulg i procentów z ofiary krwi, jaką złożyli jego bohaterscy żołnierze.

— Jestem wdzięczny Wysokiemu Sądowi — mówi oskarżony — za stworzenie tu na sali rozpraw atmosfery prawdy, takiej atmosfery, że wszyscy zrozumieli, iż jest to chwila, w której można mówić tylko prawdę. Nie dałem nigdy rozkazu likwidacji ani rozkazu rabunku. Ale pozostała jeszcze inna sprawa — sumienie. I pan prokurator ma rację, chociaż nie byłem nigdy bezpośrednim sprawcą zbrodni. Sumienie moje nie jest spokojne.

Oskarżony Gołębiowski w krótkim przemówieniu przerywanym łkaniem, stara się stępić ostrze zarzutów, jakie nad nim ciążą i w konsekwencji oświadcza, iż wie, że w jego działalności były liczne grzechy.

Oskarżony Sanojca oświadcza, iż uległ zamętowi, jaki był szerzony przez pewne grupy w umysłach społeczeństwa.

— Nie byłem sanatorem

Oskarżony Muzyczka polemizuje z wywodami prokuratora, iż był sanatorem. Za sanacji nazywano mnie czerwonym — mówił. Prasa sanacyjna, gdy byłem starostą, atakowała mnie za rzekome wyniszczanie ziemian, a minister Kościałkowski przenosił mnie karnie z miejsca na miejsce.

Oskarżony dowodzi, iż był zawsze odmiennych poglądów, niż tak zwany Rząd Londyński, chociażby na odcinku stosunków ze Związkiem Radzieckim. Muzyczka, jak oświadczył, w 1943 roku składał trzy piśmienne wnioski w organizacji o nawiązanie stosunków z Rosją, bez oglądania się na Londyn.

Wyrok ogłoszony zostanie w poniedziałek o godzinie 12-ej w południe.

Gdynia ośrodkiem turystyki

Plany inwestycyj miejskich

Plan inwestycyjny Gdyni, opracowany na najbliższe trzy lata, przewiduje wybudowanie hotelu turystycznego za sumę 4 mil. zł. Przewiduje się urządzenie go w trzech nowoczesnych barakach. Będzie on przeznaczony jako hotel turystyczny dla młodzieży. Budżet przewiduje również budowę sali koncertowej i wystawowej, oraz remont Teatru Miejskiego. Na prace te przeznaczono 12 mil. zł. Dużą sumę, bo aż 90 mil. zł. przeznaczono na rozbudowę szkół tak powszechnych, jak i średnich.

Sztandar Pracy dla Stalowej Woli

W siedzibie CZPH w Katowicach odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru pracy zdobytego przez załogę huty „Stalowa Wola" za osiągnięcia produkcyjne uzyskane w IV kwartale 1946 roku.

Na drugim miejscu pod względem osiągnięć znalazła się huta „Florian" ze Świętochłowic, a na trzecim huta „Baildon" z Katowic. Przodujące w hutnictwie załogi uzyskały premie pieniężne w wysokości 250 tys. zł i 150 tys. złotych. Jednocześnie za wydajność i zrealizowanie planu w IV kwartale 1946 roku wyróżnione zostały huty: „Kościuszko", „Ostrowiec" i „Pokój".

Nieurzędowa tabela

wylosowanych premii PPOK

PREMIE PO 500.000 ZŁ: seria nr 38037 oblig. nr 38 — 1, nr 38993 oblig. nr 47 — 2.

PREMIE PO 200.000 ZŁ: seria nr 38985 oblig. nr 6 — 1, nr 39734 oblig. nr 21 — 2, nr 36381 oblig. nr 47 — 3, nr 37960 oblig. nr 11 — 4.

PREMIE PO 100.000 ZŁ: seria nr 30657 oblig. nr 8 — 1, nr 36507 oblig nr 50 — 2, nr 34269 oblig. nr 17 — 3, nr 38496 oblig. nr 1 — 4, nr 37337 oblig. nr 49 — 5, nr 36664 oblig. nr 27 — 6.

PREMIE PO 50.000 ZŁ: seria nr 31232 oblig. nr 1 — 1, nr 31326 oblig. nr 43 — 2, nr 35021 oblig. 16 — 3, nr 37816 oblig. nr 20 — 4, nr 30989 oblig. nr 6 — 5, nr 34960 oblig. nr 28 — 6, nr 38968 oblig. nr 22 — 7, nr 32655 oblig. 27 — 8, nr 37542 oblig. nr 11 — 9, nr 32258 oblig. nr 45 — 10, nr 36972 oblig. nr 14 — 11, nr 38993 oblig. nr 40 — 12, nr 39734 oblig. nr 5 — 13, nr 37542 oblig. nr 39 — 14, nr 39980 oblig. nr 2 — 15, nr 36037 oblig. nr 18 — 16, nr 39428 oblig. nr 50 — 17, nr 30894 oblig. nr 45 — 11, nr 31497 oblig. nr 9 — 19, nr 39778 oblig. nr 43 — 21, nr 32697 oblig. nr 40 — 22, nr 35255 oblig. nr 8 — 23, nr 31547 oblig. nr 22 — 24, nr 38985 oblig. nr 36 — 25, nr 39778 oblig. nr 10 — 26, nr 31338 oblig. nr 13 — 27, nr 31025 oblig. nr 44 — 28, nr 36037 oblig. nr 25 — 29, nr 36342 oblig. nr 19 — 30, nr 37542 oblig. nr 16 — 31, nr 30989, oblig. nr 28 — 32, nr 36342 oblig. 48 — 33, nr 38496 oblig. nr 13 — 34, nr 33985 oblig. nr 12 — 35, nr 36381 oblig. nr 3 — 36, nr 30257 oblig. nr 8 — 37, nr 34420 oblig. nr 43 — 38, nr 38985 oblig. nr 39 — 39, nr 31875 oblig. nr 44 — 40, nr 37619 oblig. nr 40 — 41, nr 32791 oblig. 14 — 42, nr 31232 oblig. nr 15 — 43, nr 31326 oblig. nr 31 — 44, nr 32791 oblig. nr 32 — 45, nr 32697 oblig. nr 28 — 46, nr 39978 oblig. nr 40 — 47, nr 32791 oblig. nr 3 — 48, nr 35255 oblig. nr 45 — 59, nr 33985 oblig. nr 36 — 51, nr 30894 oblig. nr 18 — 52, nr 38968 oblig. nr 45 — 53, nr 38968 oblig. nr 12 — 54, nr 33985 oblig. nr 9 — 53, nr 35255 oblig. nr 13 — 56, nr 31326 oblig. nr 10 — 57, nr 38496 oblig. nr 21 — 58, nr 31901 oblig. nr 6 — 59, nr 35255 oblig. nr 26 — 60, nr 33455 oblig. nr 44 — 61, nr 34269 oblig. nr 5 — 62, nr 36949 oblig. nr 44 — 63, nr 31326 oblig. nr 20 — 64, nr 34420 oblig. nr 19 — 65, nr 36949 oblig. nr 42 — 66, nr 36905 oblig. nr 35 — 67, nr 37542 oblig. nr 30 — 66, nr 31875, oblig. nr 46 — 69, nr 31025 oblig. nr 48 — 70, nr 39978 oblig. nr 31 — 71, nr 30942 oblig. nr 5 — 72, nr 37334 oblig. nr 19 — 73, nr 31497 oblig. nr 49 — 74, nr 31497 oblig. 5 — 75, nr 31338 oblig. nr 14 — 76, nr 34960 oblig. nr 16 — 77, nr 30894 oblig. nr 15 — 78, nr 36972 oblig. nr 22 — 79, nr 30257 oblig. nr 3 — 80, nr 39778 oblig. nr 3 — 81, nr 38968 oblig. nr 35 — 82, nr 30257 oblig. nr 27 — 83, nr 37619 oblig. nr 19 — 84, nr 39002, oblig. nr 27 — 85, nr 39980 oblig. nr 8 — 86, nr 32697 oblig. nr 5 — 87, nr 39980 oblig. nr 32 — 88, nr 30989 oblig. nr 43 — 89.

SPORT

Norwedzy wygrali mecz łyżwiarski ze Szwecją

W Oslo, na torze lodowym na stadionie Biolet, został rozegrany międzypaństwowy mecz łyżwiarski w jeździe szybkiej między Norwegią i Szwecją. Mecz zakończył się zwycięstwem Norwegii w stosunku 120,5 pkt. 99,5 pkt.

Zawody rozegrano w konkurencji męskiej, na 4-ch dystansach. Wyniki meczu: 500 mtr.: 1) Larsson (Szwecja) — 44,3 sek., 2) Johansem (Norwegia) — 44,7 sek. 1500 mtr.: 1(Johansen (Norw.) — 2:21,6, 2) Mathsen (Norw.) — 2:22,4. 3.000 mtr.: 1) Lundberg (Norw. — 5.00,4, 2) Hedlung (Szwecja) — 5:00,8. 5.000 mtr: 1) Hedlund (Szw.) — 8:31,3, 2) Solfiart (Szw.) — 8:37,7.

Na ogół łyżwiarze szwedzcy trochę zawiedli, gdyż liczono się powszechnie ze zwycięstwem Szwecji. Na wyróżnienie zasługuje czas Lundberga na 3.000 mtr.

Polska na drugim miejscu

Zakończenie akademickich mistrzostw w Davos

VII światowe mistrzostwa akademickie w Davos zakończyły się w niedzielę skokami narciarskimi na małej skoczni w Bolgen. Z 36 zgłoszonych zawodników startowało 13. I-sze miejsce zajął Dellekarth, Austria—326,7 pkt. ze skokami; 60, 68 i 64 mtr.: Polak Samek zajął 4 miejsce, mając skoki: 56, 58 i 61 mtr., 5-ty Dziedzic (Polska) — 288,2 pkt. skokami 53, 54 i 58 m.

W ogólnej klasyfikacji narodowej w zawodach narciarskich I-sze miejsce zajęła Austria — 56 pkt., II-gie Polska — 40 pkt., III-cia Szwajcaria — 34 pkt.

Jesteśmy przygotowani na przyjęcie pięściarzy czechosłowackich

Mecz międzymiastowy Czechosłowacja — Polska będzie miał uroczystą oprawę. Zawodnicy czescy przybędą do Warszawy w sobotę rano pośpiesznym pociągiem z Pragi i łącznie z zawodnikami polskimi, którzy częściowo przyjadą z Poznania już w piątek wieczór i zostaną ulokowani w Domu Kultury Zw. Prac. Budowlanych przy ul. Szwoleżerów. Zawodnicy czescy, których będzie około 15-tu, odbędą w sobotę po południu trening w sali YMCA, polscy zaś w sali BOS-u przy ul. Górnośląskiej. O godz. 8 wieczór nastąpi badanie zawodników i ważenie.

Wraz z zawodnikami czeskimi przybywa do Warszawy ekipa dziennikarzy sportowych z Pragi. W sobotę po południu będą oni podejmowani wraz z zawodnikami herbatką przez Redakcję „Przeglądu Sportowego", zaś w poniedziałek przez Klub Dziennikarzy Sportowych przy Związku Dziennikarzy R. P.

Hala na Służewcu będzie tym razem z całą pewnością ogrzana. W loży reprezentacyjnej ujrzymy zaproszonych na to międzypaństwowe spotkanie sportowe członków Rządu, oraz ambasadorów państw słowiańskich i innych. Drużynę gości powita prezes Polskiego Związku Bokserskiego minister Widy-Wirski, poczym każdy z zawodników otrzyma upominek w postaci albumu ze zdjęciami Warszawy przedwojennej i obecnej. Ponad to drużyna otrzyma jeszcze jedną ogólną pamiątkę.

Zawody prowadzić będzie na ringu sędzia związkowy ob. Darda, a punktować będą sędzia szwedzki Ullman ze Sztokholmu, jeden czechosłowacki i Pawłuszczak z PZB.

Skład drużyny polskiej ustalony przez kapitana PZB. może ulec w ostatniej chwili zmianie, gdyż prócz zawodników już wyznaczonych kpt. P. Z. B. powołał do Warszawy na mecz Wiklińskiego z Bydgoszczy, a z Warszawy mają być do dyspozycji Sobkowiak, Komuda, Kolczyński i Archacki. Podobno ma nastąpić zmiana w wadze muszej, gdyż wyznaczony Bazarnik zachorował i najprawdopodobniej nie przyjedzie. Wszyscy polscy zawodnicy mają się stawić na zbiórkę w sobotę o godz. 13 w lokalu W. O. Z. B. przy ul. Górnośląskiej 45.

Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 12-ej. Bilety w cenie od 100 do 300 zł. do nabycia będą w kasach na Służewcu, a ponadto w przedsprzedaży w firmach, których adresy są podane na afiszach. Ponieważ miejsca siedzące nie będą numerowane — zaleca się publiczności wcześniejsze przybycie i zajmowanie kolejnych miejsc.

Do dyspozycji publiczności będą tramwaje i samochody MZK.

Równocześnie z meczem Polska — Czechosłowacja odbędzie się uroczyste oficjalne otwarcie i oddanie hali sportowej na Służewcu, wyremontowanej przez WKS Legia, do użytku sportu stołecznego.

Świadkowie obrony oskarżają Leista

(Dokończenie sprawozdania ze str. 3)

ków i złodziei lub ludzi, którzy do niczego nie mogli się przydać w Niemczech.

Odnośnie sprawy getta świadek stwierdza, iż całkowitą odpowiedzialność formalno-prawną za stworzenie dzielnicy żydowskiej ponosi Leist. Przedstawiciele oskarżenia podnoszą zastrzeżenia wobec terminologii świadka. Nie może być mowy, stwierdza prokurator, o odpowiedzialności formalno-prawnej. Istnieje odpowiedzialność Leista za współudział w utworzeniu getta — mówi prokurator. Wprawdzie Leist otrzymał nakaz z góry, kazano mu pogwałcić prawo i on to uczynił. Gdybyśmy się jednak zgodzili na sformułowanie świadka, to Leist zrzuciłby odpowiedzialność na Fischera, Fischer na rząd krakowski, a ten na Hitlera. Wszystkim zbrodniom winien byłby tylko Hitler, ale jest przecież jasne, że Hitler bez tysięcy oddanych sobie ludzi niczego by nie dokonał.

O ZBRODNI WAWERSKIEJ

Franciszek Kotlewski, policjant granatowy, stwierdza, iż w pierwszych dniach okupacji policja niemiecka rabowała towary ze sklepów, składając je w piwnicach budynku przy Al. Szucha. Dwa razy w tygodniu specjalny samochód kurierski wywoził te towary do Niemiec. Kotlewski włada biegle językiem niemieckim i słyszał jak rozkazy rabunku wydawał dowódca pułku policji, płk. Brenner oraz jego zastępca, osk. Daume.

O zbrodni wawerskiej świadek dowiedział się jeszcze tej samej nocy. Kotlewski widział arkusz papieru, na którym wypisany był wyrok policyjnego sądu doraźnego w Wawrze. Świadek twierdzi, iż wśród 5 podpisów, figurujących pod tym wyrokiem, widział również nazwisko Daume.

Od czerwca roku 1940 Kotlewski pełnił służbę w pałacu Blanka, gdzie z ciekawości przeglądał różne niemieckie pisma urzędowe. Wśród nich widział kilka nakazów zesłania pracowników miejskich, przeważnie tramwajarzy do obozu karnego w Treblince. Pod nakazami tymi widniały podpisy dyrektora policji, Ludwika Leista.

W roku 1944 świadek rozmawiał w dowództwie policji z wyższym oficerem, który powiedział mu, że Fischer nakazał Niemcom przed opuszczeniem Warszawy, zniszczyć wszystkie ważniejsze obiekty oraz pozostawić fabryki w takim stanie, ażeby wznowienie produkcji w nich było niemożliwe.

Św. Turkiewicz opowiada, że pod koniec grudnia 1944 r. został wezwany przez starostę Scheu'a, który polecił mu przełożyć na język polski tekst niemiecki, który brzmiał następująco: — „Na polecenie pana gubernatora dystryktu warszawskiego — nakazuję zrównać z ziemią wieś (świadek nie pamięta nazwy), ponieważ żaden z jej mieszkańców nie zgłosił się do pracy przy kopaniu rowów przeciwczołgowych".

Ponadto świadek przytacza szereg pism, jakie przychodziły w roku 1944 do starostwa sochaczewskiego z wydz. gospodarczego dystryktu warszawskiego z zapytaniem, jakie obiekty przemysłowe nadają się do wywiezienia, a jakie do zniszczenia. Turkiewicz widział również regulamin obozu Treblinki oraz regulaminy obozów karnych podlegających władzom administracyjnym, które podpisane były przez Fischera.

Fischer i tym razem nie ominął okazji, by zareplikować. Zaprzecza, jakoby nakazał kroki represyjne przeciwko jakiejś wiosce w powiecie sochaczewskim, przeciwnie, mówi, że przemawiał na zebraniu ludności wiejskiej, którą wzywał do robót, a starosta Scheu wyraził mu swoje niezadowolenie z powodu zbyt łagodnego tonu, w jakim zwracał się do Polaków. Wreszcie odpowiedzialność za wszelkie zarządzenia ewakuacyjne i zapytania dotyczące obiektów przemysłowych, zrzuca na władze wojskowe.

Na tym Trybunał zarządził przerwę do dnia następnego godzina 9 rano.

Obóz w Stutthofie

pomnikiem zbrodni hitlerowskich

Miejsce obozu koncentracyjnego, Stutthof — otrzymało nową, symboliczną nazwę — Obozy. Na terenie obozu w halach fabrycznych mieszczą się obecnie Państwowe Warsztaty Samochodowe, zatrudniające około 150 pracowników. W warsztatach tych kształcą się młodzi warsztatowcy samochodowi.

Po dawnym obozie pozostało wiele tragicznych pamiątek. Oto grupa Niemek układa wysoką stertę starego obuwia — jedyną pozostałość po 60.000 zamordowanych tam Polakach. Władze polskie postanowiły zachować najstarszą część obozu koncentracyjnego, jako symbol barbarzyństwa hitlerowskiego. W części tej, prócz długich drewnianych baraków, znajdują się stare i nowe krematorium, komora gazowa oraz plac, na którym stały szubienice.

Plan odbudowy Szczecina

Szczecińska Dyrekcja Odbudowy wydała dotychczas na prace związane z odbudową miasta około 150 milionów złotych. W planie trzyletnim przewiduje się, że w roku 1947 na cele odbudowy samego miasta, przeznaczonych zostanie 337 milionów złotych, w roku 1948 410 milionów, a w ostatnim roku trzylatki 650 milionów zł.

W PARTII PPS

Odsłonięcie sztandaru Dzielnicy PPS Żoliborz

Dnia 31 bm. o godz. 17, w sali kina „Tęcza", Suzina 4, Dzielnica Żoliborz im. dra Adama Próchnika, dokona uroczystego odsłonięcia Sztandaru i ogłoszenia nazwiska swego patrona.

Dzielnica Żoliborz należy do wzorowych ośrodków Polskiej Partii Socjalistycznej. Zasady socjalistyczne w różnych dziedzinach życia krzewiła jeszcze przed wojną, organizując spółdzielczość, oświatę, opiekę nad matką i dzieckiem. Towarzysze nasi nie przerwali pracy w okresie okupacji. Można śmiało stwierdzić, że jest to Dzielnica, której prac nie zahamowały ani wypadki wojenne, ani okupacja. Na terenie tej Dzielnicy przez szereg lat działał i duchem jej był tow. Adam Próchnik. Z nią związany jest w dużym stopniu okres jego pracy w konspiracji.

Redakcja składa Dzielnicy im. tow. A. Próchnika, by zawsze była wierną głoszonej przez niego nauce, a nowy Sztandar starej Dzielnicy PPSowskiej zawsze zwycięsko nad Żoliborzem łopotał.

—oOo—

DZIELNICA CZERNIAKÓW

Dnia 2 lutego godz. 14. odbędzie się zebranie wszystkich członków i sympatyków Dzielnicy z ref. prelegenta Stołecznego Komitetu.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 2 lutego (niedziela), o godz. 11, odbędzie się ogólne zebranie członków PPS Dzielnicy Mokotów, w sali Dzielnicowej, ul. Chocimska nr 4. Obecność wszystkich członków Dzielnicy obowiązkowa.

Dnia 1 lutego odbędzie się zabawa taneczna w sali Dzielnicy, ul. Chocimska nr 4. Dochód z zabawy przeznaczony na Fundusz Dzielnicy. Początek zabawy o godz. 21.

DZIELNICA SASKA KĘPA

Dnia 31 bm. o godz. 18, w lokalu Dzielnicy, ul. Francuska 7, odbędzie się walne zebranie członków. Stawiennictwo obowiązkowe.

*

Dzielnica Saska Kępa składa podziękowanie zarządowi Spółdzielni „Wyzwolenie" za przyznaną dotację na potrzeby Dzielnicy w wys. 10.000 zł.

DZIELNICA TARGÓWEK ZEBRANIE MŁODZIEŻOWE

Dnia 30 bm. o godz. 18.30 odbędzie się zebranie młodzieżowe, ref. tow. Siemiona.

PRAGA CENTRALNA

Dnia 30.I.47 w lokalu Dzielnicy Praga Centr. PPS godz. 17 odbędzie się posiedzenie Komitetu z przedstawicielami Kół fabrycznych. Obecność wszystkich przedstawicieli kół fabrycznych obowiązkowa.

PREZYDIA KLUBÓW PPS STOŁ. I DZIELN. RAD NAROD.

Posiedzenie Prezydiów Klubów PPS Rad Narodowych Dzielnicowych i Prezydium Klubu PPS Stołecznej Rady Narodowej, odbędzie się w dniu 31 stycznia rb (piątek), o godz. 15-ej, przy ulicy Stalina 39 (parter). Sprawy ważne. Obecność obowiązkowa.

KLUB RADNYCH PPS N.R.D. PRAGA - POŁUDNIE

Dnia 30.I.47 r. o godz. 14-ej w lokalu Starostwa, ul. Siedlecka 35, odbędzie się posiedzenie Klubu Radnych PPS. Stawiennictwo obowiązkowe.

KOŁO PPS MIN. APROW. I HANDLU

Dnia 30.I.47 r. o godz. 16-ej w gmachu Min. Apr. i Handlu, Chocimska 28, odbędzie się zebranie Koła PPS. Referat wygłosi tow. prof. Wiesław Winnicki.

PRACOWNICY DRÓG KOŁOWYCH CZŁONKOWIE PPS

Dnia 2 lutego rb. (niedziela), o godzinie 9 m. 30 rano, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Mokotowska 51/53, odbędzie się zebranie członków PPS Zw. Zawod. Pracowników Dróg Kołowych, z referatem tow. Dorocińskiego.

WARSZ. POW. KOMITET PPS

Warsz. Pow. Kom. PPS zawiadamia, że dn. 1.II.47 r. odprawa przew. i sekretarzy dzielnic i kół PPS z terenu powiatu nie odbędzie się, gdyż została odwołana na dzień 8.II.47 r.

KOMITETY WOJEWÓDZKIE OMTUR ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY

Odprawa przewodniczących i sekretarzy odbędzie się 1-go lutego, a nie 3 i 4-go, jak pierwotnie zawiadamialiśmy, ze względu na obrady Sejmu.

Przypominamy jednocześnie, że należy przywieźć sprawozdania z akcji wyborczej i roczne bilety kolejowe do wymiany.

FILM DŹWIĘKOWY NA DZIELNICY MOKOTÓW

Od dnia 26 stycznia o godz. 16-ej i 18-ej w sali Dzielnicy Mokotów, ul. Chocimska nr 4, wyświetlany jest film dźwiękowy. Całkowity dochód przeznaczony jest na Fundusz Dzielnicy.

Ruch ludnościowy w Warszawie wkracza pomału na właściwe tory

Przyrost naturalny większy
Mniejszy napływ ludności z zewnątrz

Przyrost naturalny ludności to zagadnienie naszej przyszłości. Nie stać nas na ubytek i nie możemy do tego dopuścić. Nie wolno — nie można myśleć nawet, aby liczba, tak okropnie zdziesiątkowanej wojną, ludności polskiej zmniejszać się mogła dalej. Tak, jak niesłychanie ważne jest, aby każde dziecko polskie miało maximum koniecznych warunków do życia i prawidłowego rozwoju, tak równie paląca jest sprawa, aby ilość urodzin coraz bardziej przewyższała liczbę zgonów i aby przede wszystkim rubryka: „zgony do 1 roku" malała z każdym miesiącem.

PO WOJNIE

Rok 1945 był pod tym względem szczególnie ciężki dla Warszawy. Warunki mieszkaniowe bardziej niż niezadawalające, nędza ludzi, którzy stracili mienie, wyniszczone organizmy — wszystko to sprzyjało chorobom i dużej śmiertelności.

Cały ten rok upływa dla Warszawy pod znakiem dość znacznego ubytku naturalnego ludności. Lekka poprawa zaznacza się dopiero w listopadzie i grudniu. Przez wszystkie pozostałe miesiące cyfra zgonów jest dużo wyższa niż urodzin. Wzrasta ona szczególnie w miesiącach letnich. We wrześniu np. 1945 r. na 380 urodzin zanotowano według statystyki Zarządu Miejskiego zgonów 626.

ŚMIERTELNOŚĆ NIEMOWLĄT

Największa jest w tym okresie śmiertelność niemowląt (w lipcu 127 i w sierpniu 161)., które zapadają najliczniej w lecie na t. zw. biegunkę pokarmową zazwyczaj kończącą się śmiercią. Im trudniejsze są warunki materialne i higieniczne, im gorsze staje się odżywianie matek, tym wypadków biegunki jest więcej i tym cięższy jest przebieg choroby.

Te niepożądane objawy naturalnego ubytku ludności w Stolicy notowane są jeszcze przez pierwsze trzy miesiące roku 1946-go. Jeszcze w marcu ub. r. na 392 urodzin przypada zgonów 590. W kwietniu natomiast rozpoczyna się nareszcie okres przewagi urodzin nad śmiertelnością.

Statystyki nie notują już ubytku nawet w okresie letnim. W stosunku do roku poprzedniego 1945 obserwujemy dużą poprawę, a najważniejsze — mniejszą ilość zgonów niemowląt i coraz większą ilość narodzin. Listopad roku 46-go wykazuje już 850 urodzin — zgonów 385.

W przeliczeniu procentowym na tysiące mieszkańców wypada zgonów 8,7 proc. Jest to cyfra niespodziewanie dobra, niższa bowiem od 11,3 proc. z roku 1937-go. Należy przypuszczać wobec nieznanych jeszcze danych statystycznych za miesiąc grudzień ubiegłego roku, że przeciętna śmiertelności w r. 1946 będzie w Warszawie niższa niż w roku 1937, natomiast przyrost naturalny jeszcz esię nie zwiększy. Zaważyły tu bowiem pierwsze niepomyślne miesiące roku notujące małe ilości urodzin.

JEST NIEŹLE — OBY BYŁO LEPIEJ

Zestawienie cyfr dwu minionych lat napawa otuchą.

Po przełomie kryzysowym, uzasadnionym zresztą warunkami zewnętrznymi, zaczynami w stolicy kroczyć po linii niewielkiego, ale stałego powiększania się naturalnego przyrostu ludności. Z każdym miesiącem zwiększa się liczba urodzin, zgonów zaś maleje.

Dzieje się to oczywiście wprost proporcjonalnie do polepszania się ogólnych warunków bytu. Im szybciej normalizuje się życie, im dostępniejszy jest chleb, cukier i mleko dla dzieci, im lepsze mieszkania i łatwiej o ubrania, tym cyfra przyrostu staje się wyższa i tym bardziej maleje ilość zgonów niemowląt, co jest w kwestii przyrostu zagadnieniem zasadniczym. Znowu więc trafiamy na wagę sprawy opieki nad dzieckiem i jego matką. Jeśli pomoc ta okaże się istotną, znajdzie natychmiastowy oddźwięk w suchych cyfrach statystyki ludnościowej.

Reasumując — stwierdzamy: napływowy gwałtowny przyrost ludności do stolicy (i tak już przeludnionej) w ostatnich miesiącach zmniejszył się przyrost naturalny pomału zaczyna się zwiększać. Ruch ludnościowy Warszawy wkracza na właściwe tory. (I. H.).

337 nowych izb na Żoliborzu

Przy ul. Krechowieckiej 5 i Słowackiego 32-36 dobiega końca remont gmachów mieszkalnych dla pracowników Prezydium Rady Ministrów.

Kosztem 13,5 miliona złotych zyska Warszawa nowych 337 izb mieszkalnych. Prace remontowe przeprowadza SPB.

Nowa siedziba pracowników przemysłu spożywczego

Siedziba Oddziału Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Spożywczego w Polsce — została przeniesiona z ul. Targowej 15 (Praga) na ul. Nowy Zjazd 1 (Warszawa) 3-cie piętro (dom b. Schlichta).

Odświętny wygląd stolicy w dniu otwarcia Sejmu Ustawodawczego

Dnia 29 b. m. obradowało Prezydium Stołecznej Rady Narodowej pod przewodniotwem tow. Stanisława Sankowskiego W obradach, oprócz wszystkich członków Prezydium, wzięli udział: prezydent m. st. Warszawy Tołwiński oraz szefowie poszczególnych resortów.

Prezydent tow. Tołwiński zreferował sprawy finansowe Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy. Sprawy mieszkaniowe zreferowali: radca prawny SRN adw. Józef Maciejko i dyr. Pruss.

Prezydium uchwaliło zwrócić się do ludności Warszawy z apelem w sprawie dekoracji domów w dniu 4 lutego r. b. z okazji otwarcia Sejmu Ustawodawczego.

Na budowę domu Zw. Zawodowych

Członkowie Związków Zawodowych masowo składają ofiary na budowę Centralnego Domu Związkowego w Warszawie.

W ciągu grudnia ub. r. wpłynęło na ten cel ogółem 1.829.237 zł.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):
Czwartek g. 18 „Penelopa".
Piątek g. 18 „Szkoła obmowy".
Sobota g. 14.30 „Majątek albo imię", godz. 18 „Penelopa".
Niedziela g. 14.30 „Majątek albo imię", g. 18 „Szkoła obmowy".

TEATR MUZYCZNO.OPEROWY, (Marszałkowska 8): godz. 18 „Uczeń diabła".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Subretka" Devala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) o godz. 18.00 „Dwa teatry" Szaniawskiego.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa 31) godz. 18 „Szlachectwo duszy" J. Checińskiego.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 — „Zapraszamy na wesele"; godz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera, godz. 20.15 „Już nigdy nie skłamię".

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia „Zimowa Parada", godz. 17 i 19. W niedzielę i święta 15 17, 19.

WIECZÓR BALLAD

W piątek, 31 b. m., o godz. 18-ej, w sali widowiskowej Polskiej YMCA ul. Konopnickiej 6. odbędzie się „Wieczór ballad i wierszy nastrojowych", w wykonaniu doskonałego melorecytatora Henryka Szatkowskiego.

W programie utwory literatury polskiej i obcej.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12.

WŁADYSŁAW KĘDRA Laureat Konkursu Genewskiego

W dniu 2 lutego r. b., o godz. 11.30 w sali polskiej YMCA, Konopnickiej 6. wystąpi na poranku muzycznym, pianista Władysław Kędra. W programie utwory Chopina.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa — Zgoda 12.

H. SZTOMPKA W WARSZAWIE

Henryk Sztompka grać będzie na zaproszenie Instytutu Fryderyka Chopina w Warszawie. Uroczysty koncert dla uczczenia rocznicy urodzin Fryderyka Chopina odbędzie się w sali „Roma" w niedzielę, 23 lutego r. b.

NIEDZIELNE PORANKI FILMOWE

Zarząd Stoł. „TUR" organizuje poranki filmowe w kinie „Polonia" (Marszałkowska 56) w każdą niedzielę o godz. 11.30. Sprzedaż biletów z 50 proc. ulgą odbywa się w czwartki, piątki i soboty w lokalu TUR-u przy Al. Róż 7 p. 8 w godz. 11—14-ej. W niedzielę, dn. 2. II. 47 r. będzie wyświetlany film p. t. „Czapajew".

Katastrofa „gazowa" zażegnana
Tylko 50 abonentów nie otrzyma gazu

Wczoraj rano pękł 27 calowy przewód sieci gazowej na ulicy Dworskiej (na Woli), dostarczający gaz dla śródmieścia. Przyczyną wypadku były uszkodzenia przewodu przez eksplozje bomb w okresie powstania.

W okresie letnim uszkodzenia te zatykane były samoczynnie przez gliniasty grunt Woli i wyszły na jaw dopiero w okresie zimowym, skutkiem zamarznięcia i, co za tym idzie, utraty elastyczności przez glinę.

Dzięki energicznej akcji Gazowni Miejskiej udało się uniknąć niebezpieczeństwa przez zablokowanie rejonu uszkodzenia i zapobiec większej przerwie w dostawie gazu dla śródmieścia, które otrzymywać będzie gaz, do okresu naprawy przewodu, drogą okrężną.

Siłą rzeczy ciśnienie gazu w śródmieściu ulegnie jednak na pewien krótki zresztą okres zmniejszeniu.

Przerwa w dostawie gazu nastąpi jedynie dla 50 abonentów Gazowni Miejskiej w bezpośredniej bliskości uszkodzenia (ul. Dworska). Znajdą się wśród nich niestety takie m. in. instytucje, jak Remiza MZK, Szpital Karola i Marii oraz Szpital Św. Ducha.

Ze względu na mrozy reperacja przewodu potrwa około 10 dni. (pa).

Grób 200 poległych czeka na ekshumację

Dowiadując się o nowych ekshumacjach, jakie przeprowadza Wydział Grobownictwa, stwierdzamy, że nie wiadomo, dlaczego omija się dotąd ruiny „Pasażu Simonsa" (róg Bielańskiej i Długiej), gdzie pod gruzami znajduje się nadal około 200 poległych powstańców z batal. „Zośka", „Parasol" i „Chrobrego".

Odwołanie „Penelopy"

Z powodu choroby dwóch artystek, grających główne role w „Penelopie" — Dyrekcja Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie zmuszona jest odwołać z dniem dzisiejszym przedstawienia „Penelopy" na kilka dni.

Od dziś codziennie wieczorem będzie grana „Szkoła Obmowy". Popołudniowe przedstawienia w sobotę i niedzielę pozostają bez zmian. Bilety wykupione na „Penelopę" ważne na „Szkołę Obmowy".

Truciciele narodu jeszcze egzystują
choć walka z „upłynnionym przekleństwem"- trwa
Współdziałanie czynnika społecznego warunkiem powodzenia akcji

Dłuższa cisza na temat przebiegu akcji likwidowania potajemnych gorzelni wywołała w opinii społeczeństwa, szczególnie warszawskiego, któremu bimber jest na ogół mniej może, już dziś znany, pewien pozór całkowitego rozwiązania sytuacji na tym, tak groźnym dla zdrowia narodu odcinku.

Uruchomiono wprawdzie ostatnio specjalną ekspozyturę Komisji Specjalnej przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, która ma likwidować „sprawy bimbrowe"—chodziło tu jednak o zaległości powstałe skutkiem przewlekłego procederu walki z bimbrownictwem (na szczęście) w przeszłości.

WALKA TRWA

Jak stwierdzają zgodnie wszystkie czynniki, które walczą z tym społecznym szkodnictwem, sytuacja uległa widocznej poprawie: w grudniu 46 r. zlikwidowano w woj. warszawskim 400 potajemnych gorzelni, zniszczono 250.000 litrów zacieru, skonfiskowano około 4000 l. samogonu. 271 bimbrarzy oddano do dyspozycji Komisji Specjalnej.

Sytuacja jest jeszcze jednak ciągle groźna i wymaga nadal zdecydowanej i zorganizowanej akcji likwidacyjnej.

Zaniechano już dawno sposobu likwidowania bimbrowni przez sporządzanie protokółów, pieczętowanie urządzeń produkcyjnych i karania bimbrarzy w drodze karno - administracyjnej. Zastosowano „ryczałt": sprawy potajemnego gorzelnictwa oddano pod kompetencje Komisji Specjalnej. Właścicieli się aresztuje, urządzenia niszczy. Trucicielska żyłka zapuściła jednak korzenie głęboko.

TRUDNOŚCI W AKCJI LIKWIDACYJNEJ

Stwierdzono mianowicie, że egzystują całe, na szeroką skalę, zakrojone, przedsiębiorstwa produkcji samogonu, których właściciele wynajmują lokale na produkcję u najbiedniejszych, najbardziej zniszczonych wojną chłopów. W ten sposób akcja likwidacyjna, wykrywając w drodze uciążliwego śledztwa bimbrownie — nie tylko nie wykrywa jej właściciela, ale staje przed pewnego rodzaju dylematem społecznym: czy sprowokowany często sterroryzowany, właściciel lokalu, w którym toczy się (przeważnie przez krótki tylko okres czasu) produkcja — winien jest przestępstwa?

Właściciel bowiem i inicjator tego haniebnego procederu ukrywa się nadal i jak „tajemniczy dżems" kieruje produkcją we wszystkich pozostałych punktach swojego przedsiębiorstwa. A punktów tych posiada czasem kilkanaście!

Oprócz tych, opartych na szerszym podłożu trudności, wyłaniają się także przeszkody techniczne. Niszczenie urządzeń produkcyjnych okazuje się niewystarczające, producent reperuje je i, w większości wypadków, wznawia produkcję.

Przytoczone powyżej fakty wskazują na to, że koniecznością staje się całkowite oczyszczenie terenu przez akcję likwidacyjną ze wszystkich urządzeń produkcyjnych, surowca i przyrządów pomocniczych.

KONIECZNOŚĆ WSPÓŁDZIAŁANIA

Urządzenia produkcyjne (beczki, kadzie, rektyfikatory i t. p.) — mogą być używane przez np. spółdzielnie do transportu jakichkolwiek cieczy. T. zw. zacier (półprodukt) może być wykorzystany na paszę dla świń. („Agril" pomimo kilkakrotnych propozycyj nie wziął tego pod uwagę). Ilości skonfiskowanego, a niestety pozostawionego na miejscu, w takiej czy innej formie zacieru dochodzą do ilości około 200 tysięcy litrów (!) miesięcznie.

Całkowite i pilne oczyszczanie terenu wiąże się z ilością taboru, jaką dysponują brygady likwidacyjne. Dotychczas jest on niestety 10 razy za mały. Skutkiem czego większość urządzeń i surowca pozostaje „do dyspozycji" (po mniejszym, czy większym remoncie) producenta.

JAK ZARADZIĆ ZŁEMU

Da się tego uniknąć tylko przez wciągnięcie do akcji likwidacyjnej czynnika społecznego w realnej postaci zwiększonego taboru samochodowego. Czynnik społeczny powinny reprezentować: Samopomoc Chłopska, Społem, organizacje polityczne i społeczne oraz państwowe przedsiębiorstwa wytwórcze. Oczyszczałyby one teren po brygadzie likwidacyjnej i zabierały „spadek" po bimbrowniach na własny godziwy użytek.

Jednocześnie z tą szeroką zorganizowaną akcją likwidacyjną musiałaby iść dostawa wódki monopolowej na wieś, która obecnie czasami jest jej pozbawiona, zdana jest na łaskę i niełaskę bimbrarzy. (pa)

Największe bolączki Woli to komunikacja i oświetlenie

Na poniedziałkowym (27 bm.) plenarnym posiedzeniu Dzielnicowej Rady Narodowej Warszawa - Zachód omówione zostały dotychczasowe osiągnięcia Rady i najdotkliwsze bolączki doskwierające ciągle dzielnicy wolskiej.

Do nich w pierwszym rzędzie należą: brak oświetlenia i niedostateczna komunikacja.

Zwracano również uwagę na ciągły jeszcze brak urzędu pocztowego dla dzielnicy oraz na szereg niedociągnięć sanitarnych i oświatowych.

Ranny robotnik nad przepaścią
Wypadek przy rozbiórce domu

W czasie rozbiórki domu na rogu ulicy Zielnej i Chmielnej, o godz. 9.20 rano, złom muru przygniótł robotnika, który znajdował się na wąskim występie ściany na wysokości III piętra. Złamana noga unieruchomiła robotnika w niebezpiecznej pozycji, a każde poruszenie groziło mu upadkiem i śmiercią.

Wezwano Pogotowie Ratunkowe i Straż Ogniową. Tymczasem na ulicy gromadzili się przechodnie i ze zgrozą przysłuchiwali się jękom rannego i bezskutecznym wzywaniem pomocy. Przybyli strażacy wspięli się po drabinach na górę i odwaliwszy złom muru, umocowali na linach ciało robotnika, który kilkakrotnie tracił przytomność. Powoli, z zachowaniem wszelkiej ostrożności udało się opuścić go na ulicę, gdzie oczekiwał już lekarz.

Z unieruchomioną nogą przewieziono robotnika do szpitala Dz. Jezus. Był to 46-letni Stanisław Kuskowski (Czarneckiego 20).

KINA

KINO „PALLADIUM" (Złota Nr. 5): „Klatka słowicza". Pocz. seansów: 12.30, 15.00, 15.00, 17.30, 20.00.

KINO „POLONIA" (Marszałkowska 56): „Twardzi ludzie". Pocz. seansów: 12.30, 15.30, 17.30, 20.00.

KINO „STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Zakazane piosenki". Pocz. seansów: 11, 13.30, 16, 18.30, 21.

KINO „ATLANTIC" (ul. Chmielna) „Gunga-din". Pocz. seans.: 14, 16, 18, 20.

KINO „SYRENA" (Praga, Inżynierska 4: „Zakazane piosenki".

KINO „TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Czarodziejski kwiat".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, Pl. Inwalidów 10): „Meksyk".

Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków związków zawodowych, organizacji młodzieżowych i wojska do nabycia w Radzie Związków. Nowy Zjazd 1.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpaltą 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-505 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 58 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 16 — „OKAES", sklep z mat. piśm., Puławska 29 — księgarnia „Światowid", Zgoda 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 48 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam - Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 82, Nowy Świat 47, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38, Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność", Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe" — Warszawa ul. Sagatela 10 m. 35, tel. nr. 8.67.79. Biuro Ogłoszeń — Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855 26. — F.ma kolporterska „GONIEC", Marszałkowska 60. Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express" Raszyńska 3 A, Targowa 59.

Największe oszustwo ostatniej wojny

Pomysłowa i skuteczna walka w eterze

Jedną z najświeższych nowości na rynku amerykańskim jest książka Allana A. Michie o wojnie lotniczej w Europie i znaczeniu zastosowanych w lotnictwie wynalazków. Interesującą jest zwłaszcza rola radia i radaru, tego tajemniczego „oka", które odegrało taką rolę w obronie wysp brytyjskich w okresie ciężkich nalotów niemieckiej Luftwaffe.

Od czasu raidu na Dieppe w 1942 r., który sprzymierzeni w założeniu swym uważali za czysto techniczną, próbną operację, nie zaś, jak twierdziła niemiecka propaganda—za próbę inwazji, Niemcy przechwalali się, iż wojska alianckie nigdy nie będą w stanie wylądować na kontynencie Europy.

A jednak 6 czerwca 1944 r., 6.000 statków alianckich przebyło spokojnie kanał La Manche i rozpoczęło wyładunek wojsk, przy zupełnej nieświadomości nieprzyjaciela o dokonywującej się operacji. Powodzenie tego kolosalnego przedsięwzięcia należy w dużej mierze przypisać wynalazkowi radaru i skomplikowanemu systemowi sygnalizacji radiowej, które tak, jak w pierwszej fazie wojny, służyły do celów obrony, tak w drugiej fazie wojny stały się instrumentem ataku.

Gdy jesienią 1940 roku bombowce Goeringa rozpoczęły nieprzerwany atak na miasta brytyjskie, były one kierowane promieniami radiowymi, wysyłanymi z niemieckich baz we Francji i Belgii. W miarę zbliżania się do celu promienie te były krzyżowane innymi falami, wysłanymi z Holandii lub Norwegii, ułatwiając w ten sposób lotnikom niemieckim dotarcie najkrótszą drogą do zamierzonego obiektu.

400 ton dynamitu zabiło 2 kury

Brytyjczycy postanowili rozpocząc walkę w eterze. Fale radiowe mają wprawdzie tendencję posuwania się po prostej, ale łatwo jest wywołac lekkie od tejże prostej odchylenie. Stało się zatem zadaniem rzeczoznawców zwiększyć te odchylenia przy zachowaniu tej samej jakości fal.

Niemcy zazwyczaj rozpoczynali wysyłanie fal na godzinę przed zamierzonym atakiem. To pozwalało zdublować fale i odgiąć je od zamierzonego kierunku. Oczywiście, nie miało to decydującego znaczenia przy ataku na tak olbrzymie miasto, jakim jest Londyn, czy też na porty, łatwe do wykrycia i zidentyfikowania, stało się jednak skuteczne przy obronie mniejszych obiektów, położonych wewnątrz kraju. Wiele ton dynamitu zrzuciła Luftwaffe na pola środkowej Anglii w głębokim przekonaniu, że trafia fabryki przemysłu wojennego. Doszło do tego, że pewnej nocy wskutek odgięcia fal radiowych, 200 niemieckich bombowców wyrzuciło 400 bomb, których wybuch zabił 2 kury.

Gdy Niemcy zorientowali się w systemie obrony, zarzucili wysyłanie fal radiowych i przeszli na nadawanie radiowych sygnałów i wskazań ze swych baz. Wówczas zmieniono system obronny. Gdy niemiecki nawigator wskazał drogą radiową położenie bombowca, operator brytyjski włączał się na tę samą falę i podawał fałszywe informacje. Wiele było wypadków, gdy bombowce niemieckie, krążąc beznadziejnie przez całą noc, lądowały o świcie w Południowej Anglii, w przekonaniu, iż lądują we Francji.

Natomiast Niemcy zdobyli palmę pierwszeństwa w głuszeniu fal radiowych. W lutym 1942 r., gdy niemieckie okręty wojenne „Scharnhorst", „Gneisenau" i „Prinz Eugen" wymknęły się z portu w Brest i prześlizgnęły kanałem La Manche, brytyjscy operatorzy radaru zauważyli zwiększające się głuszenie fal. W chwili, gdy niemiecka flotylla dotarła do cieśniny między Dover a Calais, zagłuszenie było tak silne, iż przeszkodziło kierowaniu statkami i samolotami.

»Uwaga obcy głos«

Mniejwięcej w tym samym czasie, Brytyjczycy wykryli, iż można przeszkadzać działaniu nieprzyjacielskiego radaru. Samoloty RAF-u były zaopatrzone w specjalne aparaty, które uniemożliwiały ich identyfikowanie. Otóż załogi, wracające z wyprawy meldowały, iż często po włączeniu aparatów, reflektory niemieckie kierowane radarem, schodziły ze szlaku bombowców. Gdy w jednym ze śmiałych wypadów na kontynent zdobyto niemieckie aparty radaru, okazało się możliwe tak dostosowywać aparaturę radiową bombowców brytyjskich, by wprowadziła w błąd przeciwnika. Poza tym rozpoczęto z baz w Wielkiej Brytanii głuszenie niemieckiej sygnalizacji obronnej oraz komunikacji radiowej między lotnikami niemieckimi a samolotami będącymi w powietrzu.

Rozpoczął się bezlitosny pościg w eterze. Głuszenie niemieckiej sygnalizacji okazało się tak skuteczne, iż Niemcy musieli się uciec do wydawania swoim lotnikom dyrektyw za pośrednictwem radio - telefonu. Wówczas lotnictwo brytyjskie wybudowało potężną stację nadawczą i widmowe głosy poczęły przekazywać fałszywe instrukcje niemieckim samolotom myśliwskim, przy czym nie tylko długość fal była taka sama, ale i mówiące głosy były do złudzenia podobne do głosów niemieckich operatorów.

Zastosowano tę technikę po raz pierwszy w nocy z 22 na 23 października 1943 r., w czasie ciężkiego nalotu na Kassel. Podczas ataku Niemcy wychwycili, że coś nie jest w porządku i operator niemiecki powiedział swym lotnikom: „Uwaga, obcy głos". Poczem nastąpił gwałtowny potok wymysłów. Wówczas głos - widmo dodał: „Anglik teraz wymyśla". Na co Niemiec wrzasnął: „To nie Anglik, to ja". Przy końcu ataku, niemieccy piloci byli tak zdezorientowani, że wymyślali sobie wzajemnie, co nie przyczyniało się do ich sprawności bojowej.

Interesujący wybieg zastosowano w czasie wielkiego nalotu na Hamburg w końcu lipca 1943 r., nalotu, który zmiótł z powierzchni ziemi znaczną część miasta. Każdy z wysłanych 791 bombowców brytyjskich zrzucał co minutę pakiecik aluminiowych paseczków wzdłuż całej drogi wiodącej do celu. Na ekranie niemieckiego aparatu odbiorczego paseczki te ukazywały się w sposób zupełnie identyczny z odbiciem samolotu. Wobec czego Niemcy wywnioskowali, że w nalocie bierze udział 12.500 samolotów. Skutek był druzgocący. Niemieckie reflektory daremnie obiegały niebo, a działa przeciwlotnicze celowały w kierunku nieistniejącego nieprzyjaciela. Niemieckie myśliwce były całkowicie bezsilne wobec braku kontroli radiowej.

Dopiero o 5.30...

Lecz szczytowym osiągnięciem wojny w eterze było lądowanie 6 czerwca 1944 r. na wybrzeżach Normandii. Regularne ataki lotnicze, poprzedzające zamierzone operacje zniszczyły bardzo wiele nadbrzeżnych stacji niemieckich, pomimo to jednak ok. 100 stacji radaru było jeszcze czynnych pomiędzy Cherbourg a Scheldtem. Unieszkodliwić je i wyłączyć z akcji było rzeczą niezmiernie istotną. Wobec tego opracowano skomplikowany system, który zastosowano z 5 na 6 czerwca.

Niemcy byli przekonani, że próba lądowania odbędzie się w Pas de Calais. Opierając się na tym przeświadczeniu, 18 małych okrętów Marynarki Brytyjskiej powoli skierowało się w stronę Le Havre, aby wywołać wrażenie, iż tam właśnie ma się rozpocząć lądowanie. Nad każdym okrętem powiewały balony. Ponadto 12 lecących nisko samolotów zrzucało co minutę pakiet aluminiowych paseczków. Niemieckie aparaty odbiorcze miały zatem wrażenie, iż w stronę brzegu francuskiego powolnie posuwa się duży konwój. Jednocześnie 29 Lancasterów, ciężkich brytyjskich bombowców, bez przerwy krążyło nad Boulogne, aby skupić na sobie uwagę niemieckich nocnych myśliwców. Stacje brytyjskie bez przerwy głuszyły stacje niemieckie uniemożliwiając w ten sposób dokładny odbiór.

Tuż przed rozpoczęciem lądowania oddziałów spadochronowych, mała liczba samolotów brytyjskich zrzuciła w La Havre i na półwyspie Cherbourg setki drewnianych figurek wyobrażających spadochroniarzy, co wywołało w operatorach niemieckich przekonanie, o ogromnym zasięgu ataku. Dodatkowo 24 samoloty brytyjskie i amerykańskie lecące na wysokości ok. 6 tysięcy metrów wzdłuż wybrzeża głuszyły stacje niemieckie na półwyspie Cherbourg, umożliwiając gwałtowne bombardowanie niemieckiej obrony nadbrzeżnej, oraz kryjąc nadlatujące samoloty i ślizgowce, pełne wojska, a także nadciągającą flotę.

Akcja ta była uwieńczona całkowitym sukcesem. Niemcy byli przekonani, że atak został skierowany na Boulogne i tam w poszukiwaniu wyimaginowanego przeciwnika uruchomiono wszystkie reflektory, działa, samoloty myśliwskie i okręty obrony przybrzeżnej. Ten wybieg pozwolił na dokonanie rzeczywistej operacji. Dopiero o godz. 5.30 rano, gdy okręty sprzymierzonych zaczęły ostrzeliwanie brzegu, Niemcy spostrzegli się, gdzie i kiedy dokonana została inwazja kontynentu Eurpy.

ANNA FIDLER.

W parku Ujazdowskim



Dzieciarnia warszawska korzysta ze śniegu i pogody.

Mimochodem

Straszne!

Wuj Koszałko był już raz w stolicy. Mniej więcej przed dwoma laty.

Ciekawą i niezbyt miłą przeżył wtedy przygodę.

Szedł sobie w biały dzień przez najbardziej zburzoną część Marszałkowskiej gdy nagle — stop!

Jakieś oberwane drabisko z ruiny wyłazi, coś błyszczącego w ręku trzyma.

— Dawaj forsę — powiada.

Wuj Koszałko rozejrzał się dokoła, żywego ducha nie spostrzegł, więc dał. Jeszcze cieszył się, że drab nie kazał mu z jesionki wyskoczyć.

Taki to zdarzył się wujaszkowi wypadek.

Niby nic nadzwyczajnego, jeśli pomyśleć, że działo się to wtedy, w pierwszych dniach, w zburzonym i częściowo pustym mieście...

Więc wujaszek, który przybył do Warszawy po raz drugi, wspomina swą przygodą, jako coś należącego do dalekiej przeszłości. Do przeszłości, która minęła i nigdy nie wróci.

Idzie właśnie Marszałkowską. Oto znajduje się prawie dokładnie w owym historycznym miejscu...

Za pozwoleniem!

Czy wujaszka wzrok nie myli?

Jakiś typ znów mu drogę zastąpił! W ręku coś błyszczącego trzyma! Mierzy do swej ofiary!

— Nie dam! — krzyczy wuj Koszałko. — Ani grosza nie dam!

Krzyczy tak pewny siebie, bo wkoło ludzie chodzą.

Ale ci ludzie — pomyślcie—wcale nie chcą bronić! Uśmiechają się nawet zlekka!

A typ przyskakuje, za rękaw chwyta.

— Tylko 30 złotych!—powiada.

Więc, dla świętego spokoju, dał. Jeszcze zadowolony był, że się tak tanio wykpił i że mu nie kazali z jesionki wyskoczyć.

Pokwitowanie nawet wujaszek dostał. Z adresem!

Rzecz prosta, nie pójdzie, ale sam fakt dowodzi, że zbójcy w Warszawie rozzuchwalili się bardzo...

*

Podaję to korespondentom zagranicznym ku uwadze.

Sprawa nadaje się świetnie do rozwałkowania w sensacyjnym reportażu o Warszawie.

Zwłaszcza, że jeden z napastników ma zwyczaj chodzić po ulicach z prawdziwym białym niedźwiedziem.

Niedźwiedź porykuje, a on mierzy do ludzi i pstryka...

Straszne!

A. TOM

Czytelnicy mają głos

O znaczki sądowe

Przy prowadzeniu spraw cywilnych w sądach należy uiszczać różne opłaty, i to zarówno przy wniesieniu sprawy do sądu, jak i częstokroć w trakcie postępowania.

Przed wojną opłaty sądowe były inkasowane przez naklejanie na pismach, skierowanych do sądu specjalnych znaczków sądowych, podobnych do znaczków pocztowych lub stemplowych.

Po wojnie, jak dotychczas, nie wprowadzono jeszcze znaczków sądowych. To utrudnia bardzo pracę urzędników sądowych, którzy muszą na każdą, najmniejszą wpłatę wystawiać pokwitowania. A jeszcze bardziej niedogodne jest to dla stron w sądzie, którzy muszą wystawać w kolejce przed kasą sądową.

Należy znów wprowadzić znaczki sądowe. Proszę tow. Redaktora o wydrukowanie tego listu w imieniu licznej rzeszy pracowników sądowych, adwokatów i obywateli, mających sprawy w sądzie.

Adwokat.

PUR ma głos

W związku z wzmianką w „Robotniku" z dnia 17 bm. Nr. 14 pod tytułem „Dlaczego P. U. R. nie wydaje prowiantu" — Zarząd Centralny PUR komunikuje i prosi o wyzyskanie dla ewentualnego sprostowania — następujące:

Od 1-go października 1946 r. wojskowe władze okupacyjne Niemiec strefy amerykańskiej, angielskiej i francuskiej przyznały obywatelom polskim, znajdującym się na terenach tych okupacji, racje żywnościowe na pierwsze 60 dni po powrocie do Polski, o ile powrót ten nastąpi przed 1-szym stycznia 1947 r.

Akcję rozdziału tej żywności z ramienia wojskowych władz okupacyjnych Niemiec powierzono UNRRA, która w tym celu utworzyła bazy rozdzielcze przy punktach etapowych PUR w Dziedzicach i Szczecinie.

Wszyscy więc polscy repatrianci ze strefy okupacyjnej amerykańskiej, angielskiej i francuskiej otrzymywali przy wyjeździe od władz okupacyjnych indywidualne talony (karty) żywnościowe, na podstawie których, przy przekroczeniu granicy polskiej w Dziedzicach lub Szczecinie otrzymywali od UNRRA 60-dniowe racje żywnościowe.

Ob. Krzychała Jan, który przybył do kraju (punkt etapowy PUR w Gdańsku - Porcie) z Anglii, a nie ze stref okupacyjnych Niemiec tym samym nie miał uprawnień do otrzymania z UNRRA 60-dniowej racji żywnościowej.

Na punkt etapowy PUR dla repatriantów z zachodu w Gdańsku - Porcie przybyło z Anglii w grudniu 1946 r. t. j. w okresie powrotu do kraju ob. Krzychały — 4474 repatriantów, z których żaden nie zgłosił pretensji wzgl. żażaleń odnośnie przydziału 60-dniowych racji żywnościowych.

St. Olszewski
zastępca Dyrektora

Na półkach księgarskich

Wyd. „Wiedza"

Władysław Szpilman, „Śmierć miasta", pamiętnik opracowany przez Jerzego Waldoffa, okładkę projektowała Maria Hiszpańska.

Wstrząsający pamiętnik znanego pianisty, który przebył gehennę warszawskiego getta, a potem ukrywał się po aryjskiej stronie miasta. Fragmenty książki, drukowane w „Przekroju" wzbudziły żywe zainteresowanie w szerokich kołach czytelniczych.

Wyd. Ex libris

Jadwiga Radlińska, „Dzieciom z polskiej szkoły", ilustrował Stefan Styczyński, Warszawa 1946, str. 121.

Kilkadziesiąt utworów prozą i wierszem. Książka zaznajamia dzieci w sposób interesujący z legendami naszej historii, z poszczególnymi częściami Polski, z pracą wielu zawodów.

Wdy. Wł. Bąka

Roman Kołoniecki, „Elegie Zielonoświąteczne", poezje, Łódź — Wrocław 1946 rok, str. 69.

Zbiór 36 wierszy, z których część była drukowana w poznańskim „Życiu Literackim".

Wyd. K. G. M. O.

Dr Paweł Horoszowski, „Daktyloskopia", kurs praktyczny, Biblioteczka Kryminalistyczna Nr 1, wydawnictwo Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, Warszawa 1947, str. 78.

Podręcznik daktyloskopii, pokazujący — obok biologicznych podstaw i historii tego przedmiotu — praktyczne zastosowanie daktyloskopii w służbie śledczej. Tekst podręcznika ilustrują liczne tablice i ryciny.

ERICH MARIA REMARQUE (48) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

Rawik odłożył swoje narzędzia i podszedł do okna. Srebrzysta mgła wisiała nad domami. Nagie drzewa sterczały nad asfaltem, jak ręce szkieletów. Widywał takie ręce, sterczące z okopów. Otworzył okno i wyjrzał. Szara godzina, która się snuje między dniem i nocą. Godzina miłości w maleńkich hotelikach, godzina miłości dla mężów, którzy wieczorem będą dumnie prezydować przy familijnym stole. Godzina, kiedy się pije aperitif. Godzina, kiedy ziemia próbuje zaczerpnąć głęboko oddechu. Godzina, w której kobiety na nizinach lombardzkich zaczynają mówić: felicissima notte. Godzina rozpaczy i godzina snów.

Zamknął okno. Nagle pokój wydał mu się o wiele ciemniejszy. Cienie jakieś wślizgnęły się do pokoju i zagadały po kątach. Butelka koniaku, którą przyniosła Rolanda, zajaśniała nagle na stole, jak szlifowany topaz. Rawik postał chwilę, po czym ruszył na dół.

Pianola grała i pokoje były jaskrawo oświetlone. Dziewczyny siedziały w dwóch szeregach na matach, piersi miały obnażone, na biodrach różowe jedwabne majteczki. Klienci chcieli widzieć zalety towaru. Było ich tu już z pół tuzina, sami prawie zamożni kupcy w średnim wieku. Tych nikt nie oszuka. wiedzieli oni mniej więcej, kiedy odbywa się badanie i przychodzili, w tym samym czasie ,bojąc się o swoje cenne zdrowie. Iwona była ze swoim staruszkiem. Siedzieli przy stole, koło butelki Dubonnet. Ona stała przed nim, trzymając nogę na krzesełku i pijąc szampana. Z każdej butelki miała 10 procent. Był widocznie naprawdę mocno zajęty, kiedy tyle na nią wydawał. Tak potrafią się bawić tylko cudzoziemcy. Iwona zdawała sobie z tego sprawę, miała minę poczciwego pogromcy zwierząt w cyrku.

— — — — — — — — —

— Może spróbujemy innego calvadosu? — zapytał Rawik.

Joanna skinęła głową. — Dobrze, spróbujmy innego.

Zawołał na maitre d'hotel'a. — Czy nie ma pan starszej marki?

— Czy ta niedobra?

— Owszem, ale może macie w piwnicy coś innego.

— Zobaczę.

Kelner podszedł do kasy, gdzie drzemała gruba właścicielka obok swego kota. Stamtąd przeniknął przez oszklone mleczną szybą drzwi do pokoju, gdzie siedział sam właściciel pośród swoich rachunków. Po chwili wyszedł z miną pełną godności i zeszedł dumnie do piwnicy, nie oglądając się na Rawika.

— Coś się szykuje!

Kelner opuścił piwnicę, trzymając w obu ramionach butelkę, jak się trzyma dziecko. Była to brudna butelka, obrosła jednak nie tym malowniczym brudem, którym się ją zdobi dla turystów, ale nabytym wskutek długich lat leżenia w piwnicy. Otworzył ją ostrożnie, powąchał korek i przyniósł dwie spore szklaneczki.

— Proszę — powiedział do Rawika i ulał parę kropel.

Rawik podniósł do góry szklaneczkę i przez chwilę rozkoszował się bukietem. Potem wypił, oparł się wygodniej i skinął powoli głową. Kelner uroczyście odwzajemnił ten ruch, i napełnił obie szklaneczki do jednej trzeciej.

— Spróbuj, proszę cię — powiedział Rawik do Joanny.

Upiła łyk i postawiła szklankę. Kelner śledził jej ruchy. Ze zdziwieniem spojrzała na Rawika. — Nigdy nie piłam niczego podobnego, — powiedziała i upiła drugi łyk — tego się nie pije, to się poprostu wdycha.

— Właśnie, proszę pani, tak jest, proszę pani — oświadczył z zadowoleniem kelner — doskonale to pani uchwyciła.

— Posłuchaj, Rawik — powiedziała Joanna. — To było niebezpieczne posunięcie. Po tej butelce nigdy nie będę piła innego calvadosu.

— Przeciwnie, będziesz piła inny.

— Ale będę marzyć o tym.

— Ciesz się, że zrobiłem z ciebie romantyczkę. Taką calvadosową.

— Ależ nic innego nie będzie mi smakować!

— Przeciwnie, będzie smakować lepiej, niż na to zasługuje. Będzie to pijaństwo z tęsknotą za pijaństwem. Już to samo będzie niezwykłe.

Joanna zaśmiała się. — Bzdura, sam wiesz, że to bzdura.

— Oczywista bzdura, ale przecież żyjemy w bzdurnych czasach. Nie wystarcza nam chudy obrok faktów. A cóż by się wtedy działo z miłością?

— Co to ma do czynienia z miłością?

— Ogromnie dużo. Przedłuża jej istnienie. Inaczej kochalibyśmy tylko raz i odrzucalibyśmy wszystko inne. Tymczasem resztka pożądań dla mężczyzny, którego porzucasz, albo dla tego, który ciebie porzuca, staje się aureolą nad głową następcy. Już to samo, że się coś zostawiło za sobą, nadaje nowości romantyczny blask. Stara, ozłocona złuda.

Spojrzała na niego. — Uważam, że to, co mówisz, jest wstrętne.

— Ja też.

— Nie wolno ci tak mówić, nawet żartem. W ten sposób cud zamieniłby się w jakiś powtarzający się trick.

Rawik nie odpowiedział.

— Brzmi to także, jakbyś się znudził i jakbyś chciał mnie opuścić.

Spojrzał na nią z czułością. — Nie myśl o tym, jak już do tego dojdzie, ty mnie opuścisz, a nie ja ciebie, to pewne.

Uderzyła szklanką w stół. — Znowu bzdura. Nigdy się nie opuszczę! Czy znów mi chcesz coś wgadać?

— Te oczy — pomyślał Rawik, one miotają błyskawice. Czerwonawe błyskawice burzy, która powstała od zapalonych świec. — Joanno — powiedział — nic ci nie chcę wmówić. Opowiem ci historię o fali i kamieniach. To stara historia. Starsza, niż my. Posłuchaj. Kiedyś była sobie pewna fala, która się zakochała w kamieniu, powiedzmy ,koło Capri. Pieniła się i tańczyła koło tej skały, całowała ją dniem i nocą, otaczała białymi ramiony, wzdychała, płakała i błagała, żeby ten kamień do niej przyszedł. Póty go kochała i burzyła się nad nim, aż dokazała, że, podmyty, runął w jej objęcia.

Upiła łyk calvadosu. — I co?

(Dalszy ciąg nastąpi).